DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 10 marca 1954 r. Nr 58 (1197) B Cena 20 gr

Gorąco pozdrawiamy II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Biblioteka Główna w Sopocie

CHWAŁA PARTII!

Partia — to młodość. Partia to uosobienie wszystkiego co młode, nowe w życiu, rozwijające się, idące w niepowstrzymanym marszu naprzód.

Partia to jedność ludzi, pragnących światu zbudować szczęście, to jedność woli ludzi pragnących uśmiech zdobyć na codzień.

Partia swym stalowym ramieniem toruje drogę wszystkiemu temu, co niesie nowe życie, nowe formy społeczne, nowe formy pracy, nowe formy życia, nowe formy kultury. Komunizm — to młodość świata. I dlatego Partia jest największym przyjacielem młodości, młodości całego świata, młodości przynoszącej wyzwolenie ze starych pęt niewoli, ciemnoty, ucisku, gwałtu i bezprawia.

Nasze pokolenie różnie poznawało i pojmowało sens dumnego słowa Partia.

Nasze pokolenie w różny sposób opanowywało głęboką treść tego słowa, aby w końcu je zrozumieć i ukochać ponad wszystko.

Jedni słyszeli to słowo w dzieciństwie szeptem wypowiadane przez ojca. Inni przebijali się z trudem przez mur nieufności i kłamstwa, jeszcze inni widzieli słowa i czyny Partii, które pomogły stać się im ludźmi, jeszcze inni wyrastali w ciężkiej walce, która sama podpowiadała czym jest Partia.

Partia — to tysiące najofiarniejszych synów ojczyzny, pragnących zbudować socjalizm.

Partia prowadzi naród do walki i uczy się sama od narodu. W mozolnych dniach pracy, w pokonywaniu oporu wroga i oporu węgla czy stali ludzie zespalają swe siły, wzmacniają swą siłą Partię.

Oni to — najlepsi górnicy i tramwajarze, chłopi i żołnierze, inżynierowie i tkacze, ministrowie i traktorzyści — oni są Partią. Oni to służą narodowi najofiarniej, budując ludową Polskę, przeobrażając jej oblicze — przeobrażają sami siebie. Oni to najgłębiej, najgoręcej wykonują zadania postawione przez lud, przez naród — i dlatego są Partią.

Partia wyrastając z narodu widzi głębiej i dalej.

Partia otwiera nasze oczy. Kreśli przed nami rozległe perspektywy, wskazuje cel, do którego zmierzamy, wskazuje drogę, jaką kroczyć mamy, hartuje i uczy żyć, hartuje i uczy kochać, hartuje i uczy rozumieć sens własnej pracy i sens historii.

Partia pozwala naszej młodości być rzeczywiście młodością. Dzięki Partii możemy się uczyć. Dzięki Partii możemy pracować, dzięki Partii jako jedni z milionów możemy czynić dzieło trwalsze od naszego życia, dzięki Partii możemy zapewnić szczęście sobie i przyszłym pokoleniom.

Partia łamie, druzgoce opór stojący na drodze. Niszczy wszystko co stare, zacofane, nienawistne, przeżarte rdzą kapitalistycznej przeszłości.

Każdy dzień i noc, każda godzina pracy, każdy metr tkaniny, każdy metr muru — tworzony przez ludzi, każdy hektar ziemi uprawiony — to krok naprzód na drodze narodu i Partii. To krok naprzód na wielkim leninowskim szlaku: poprzez trud i pracę milionów, nowe, młode życie milionom, pokój milionom ludzi.

Partia to jedność ludzi o młodych, gorących sercach i zimnej głowie, wiecznie płonących ogniem rewolucyjnej walki i trzeźwych w działaniu, kierujących się wielką leninowską ideą.

Chwała Partii, która daje nam wielką młodość! Chwała Partii, walczącej o młodość naszej Ojczyzny, o młodość świata!

Kędzierzyn—gigant polskiej chemii rozpoczął produkcję

8 bm. w przededniu II Zjazdu Partii, w Kędzierzynie na prastarych polskich ziemiach zachodnich rozpoczął produkcję największy i najnowocześniejszy w kraju Zakład Przemysłu Azotowego, który dostarczy naszej wsi tysiące ton nawozów sztucznych. Pierwsze wagony doskonałego saletrzaku granulowanego przeznaczonego na wiosenną kampanię siewną opuściły już Kędzierzyn.

Wielotysięczna rzesza budowniczych i załoga eksploatacyjna Kędzierzyna serdecznie powitały przybyłych na uroczystość przedstawicieli Rządu z wiceprezesem Rady Ministrów — Piotrem Jaroszewiczem na czele, kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — Stanisława Łapota i przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza.

W uroczystości uczestniczyła również kilkudziesięcioosobowa delegacja chłopów - spółdzielców, robotników PGR-ów i chłopów pracujących indywidualnie z okolicznych gromad.

Podczas uroczystości naczelny dyrektor kombinatu kędzierzyńskiego — **Ignacy Lis** — mówił o wielkiej pracy nad uruchomieniem zakładu. Załoga zbudowała 1.5 miliona metrów sześć. obiektów, ułożyła 12 km mostów rurowych, 80 km sieci kanalizacyjnej, zbudowała urządzenia wodne, które wystarczyłyby do zaopatrzenia w wodę półtoramilionowego miasta itp.

Następnie przemawiał minister Przemysłu Chemicznego — inż. **Bolesław Rumiński.**

Witany długotrwałymi oklaskami — zabrał głos wiceprezes Rady Ministrów — **Piotr Jaroszewicz.**

Realizując wytyczne IX Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — mówi on — możemy w przededniu II Zjazdu z dumą spojrzeć na wyniki wytężonej pracy, dzięki której stworzony został, odbudowany z gruzów wielki kombinat chemiczny w Kędzierzynie — jedna z głównych baz zaopatrzenia rolnictwa w nawozy azotowe.

Potężny Zakład Azotowy w Kędzierzynie — to oczywisty dowód praktycznej realizacji czołowych zadań wielkiej ofensywy w rolnictwie postawionych przed nami przez Partię i Rząd.

Dużą pomoc w budowie pierwszego etapu Kędzierzyna — stwierdził wiceprezes Rady Ministrów Jaroszewicz — **okazały nam bratnie narody Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i NRD przez dostarczenie nowoczesnych maszyn i urządzeń.**

W uruchomienie Kędzierzyna wniósł swój poważny wkład przemysł polski. Budowa Zakładów Azotowych w Kędzierzynie oparta jest na krajowej dokumentacji technicznej.

Składając serdeczne podziękowania przodownikom pracy, robotnikom, technikom i inżynierom za ich ofiarną pracę, w wyniku której Kędzierzyn przyczyniać się będzie do otrzymania wysokich urodzajów, do poprawy warunków życiowych szerokich mas ludzi pracy, wiceprezes Rady Ministrów oświadczył:

„Cały naród dumny jest z Waszych osiągnięć. Pamiętajcie jednak Towarzysze, że to dopiero początek wielkiego zakładu azotowego w Kędzierzynie. Stoi przed Wami od dziś — od jutra zadanie prowadzenia walki o uzyskanie pełnej wydajności czynnych już agregatów — o dalszą rozbudowę Waszego zakładu w ściśle nakreślonych przez rząd terminach.

Wasz szlachetny wysiłek w odbudowie przemysłu na Ziemiach Odzyskanych jest najlepszą odpowiedzią na kłamliwą zatrutą propagandę faszystów z Bonn.

W imieniu partii i rządu, w imieniu Towarzysza Bieruta pozdrawiam Was, Towarzysze, oraz życzę załodze budowlanej i załodze produkcyjnej dalszych osiągnięć w pracy".

Wiceprezes Rady Ministrów Jaroszewicz udekorował najlepszych robotników, majstrów, techników i inżynierów wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: naczelny dyrektor kombinatu Ignacy Lis i naczelny inżynier Konstanty Laidler, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został główny projektant Zakładów inż. Ludwik Sobolewski.

Ogółem odznaczenia państwowe wręczono 197 czołowym budowniczym kombinatu kędzierzyńskiego i członkom załogi produkcyjnej.

Przyznane zostały również liczne nagrody pieniężne na łączną sumę 700 tys. złotych oraz wiele nagród rzeczowych, w tym 20 motocykli, 25 rowerów, 200 kuponów ubraniowych oraz zegarki, aparaty radiowe, maszyny do szycia itp.

Na zakończenie uroczystości, wśród gorącej manifestacji, załoga uchwaliła tekst listu do Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Bolesława Bieruta, w którym melduje o swoim sukcesie.

Czerwone proporczyki przy wykonywaniu zamówienia dla Pałacu Kultury i Nauki

(Kor. wł.). List, który przyniósł goniec z poczty 1 marca był adresowany na ręce dyrektora Piskich Zakładów Przemysłu Drzewnego w Piszu.

Nagłówek brzmiał: Zamówienie — a dalej w liście pisano: Centralny Zarząd Płyt i Sklejek w Warszawie zamawia u Was sześcienne płyty stolarskie dla Pałacu Kultury i Nauki im J. Stalina. Zamówienie należy wykonać do 15 marca 1954 roku.

O nadesłanym zamówieniu szybko zostali powiadomieni: sekretarz POP, przewodniczący Rady Zakładowej, przewodniczący ZMP. Po niedługim czasie wiedziała o tym cała załoga.

Zamówienie, jakiego nie było jeszcze nigdy — mówili między sobą robotnicy. Będziemy robić płyty dla Pałacu Kultury, przecież to zaszczyt dla naszego zakładu.

W godzinach popołudniowych rozpoczęto już prace na poczet zamówienia. W tym samym czasie na wszystkich stanowiskach pojawiły się czerwone proporczyki—symbol wart zjazdowych.

Pierwsze dni przyniosły już pomyślne rezultaty. Brygady młodzieżowe wysunęły się na czoło. Na tablicy, którą ustawiono pośrodku dużej widnej hali pojawiły się cyfry.

Brygada **Władysława Kobylki** ma do wykonania dziennie 15 m sześciennych płyt — zobowiązanie podjęła na wykonanie 18 m, a już w pierwszych dniach pełnienia wart wykonuje po 24 m sześc. płyt...

Załoga Piskich Zakładów Przemysłu Drzewnego w Piszu postanowiła uczcić II Zjazd Partii wykonując zamówienie na 10 marca — tzn. 5 dni przed terminem.

R. SOBCZAK
Olsztyn

Nie ma na świecie sił, które mogłyby zahamować nasz zwycięski marsz do komunizmu!

Przemówienie N. S. Chruszczowa na zebraniu wyborców okręgu kalinińskiego w Moskwie

MOSKWA. W dniu 6 bm. w Sali Kolumnowej Domu Związków odbyło się zebranie przedwyborcze wyborców kalinińskiego okręgu wyborczego w Moskwie poświęcone spotkaniu z kandydatem na deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowem. Podczas zebrania N. S. Chruszczow — jak donosi agencja TASS — wygłosił przemówienie, które podajemy z niewielkimi skrótami.

Towarzysze! Ludzie pracy kalinińskiego okręgu wyborczego naszej okrytej chwałą stolicy — Moskwy okazali mi wielkie zaufanie wysuwając mnie jako swego kandydata na deputowanego do najwyższego organu władzy państwowej — Rady Najwyższej ZSRR. Pragnę przede wszystkim podziękować wam serdecznie za ten wysoki zaszczyt i zapewnić, że dołożę wszelkich starań, aby nie zawieść waszego zaufania. *(Oklaski).*

Każdy z nas, komunistów, wysuwanych na wysokie stanowisko państwowe deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR, zdaje sobie sprawę, że zaufanie narodu zawdzięczamy Partii Komunistycznej, która nas wychowała, jej Komitetowi Centralnemu. *(Oklaski).*

KPZR pewnie prowadzi naród radziecki drogą wiodącą do komunizmu

Stworzona przez naszego genialnego wodza i nauczyciela wielkiego Lenina Partia Komunistyczna pewnie prowadzi naród drogą wiodącą do komunizmu. Swą bohaterską walką o sprawę socjalizmu, ofiarną służbą narodowi Partia Komunistyczna zdobyła bezgraniczną miłość i zaufanie wszystkich ludzi pracy. Chlubne 50-lecie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego było wymowną manifestacją niezwyciężonej siły nauki Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina. Na podstawie wieloletniego doświadczenia masy pracujące przekonały się, że Partia Komunistyczna nie ma interesów wyższych ponad interesy narodu, że jest ona partią prawdziwie ogólnonarodową. Partia Komunistyczna jest silna swą nierozerwalną więzią z narodem, stalową jednością swych szeregów, wiernością marksizmowi - leninizmowi. Partia nasza jest dzisiaj jednolita i zwarta jak nigdy! *(długotrwałe oklaski).*

Założyciel Partii Komunistycznej i Państwa Radzieckiego Włodzimierz Iljicz Lenin uczył, że naród ocenia partie polityczne i działaczy społecznych nie według ich deklaracji i obietnic, lecz według ich czynów. Ludzie radzieccy dobrze pamiętają te mądre słowa Iljicza i żądają od swych wybrańców wiernej służby narodowi, wytrwałego wcielania w życie polityki ustalonej przez partię. Jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że każde wybory do Rady Najwyższej są dokonywaną przez cały naród kontrolą tego, jak realizowana jest w praktyce polityka naszej partii.

Od ostatnich wyborów dzielą nas cztery lata. W tych dniach miliony ludzi radzieckich omawiają na licznych zebraniach przedwyborczych odezwę Komitetu Centralnego partii do wyborców, wyniki naszej pracy, główne zadania polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Jakież są wyniki ubiegłych lat, na czym polegają główne zadania na okres najbliższy?

Partia Komunistyczna przystępując do wyborów w 1950 roku postawiła zadanie walki o nieustanny wzrost przemysłu socjalistycznego. Dzisiaj wszyscy widzą na własne oczy jak wzrosła w ciągu tych lat potęga przemysłowa Związku Radzieckiego.

W 1953 roku w ZSRR wytopiono o blisko 15 milionów ton stali więcej niż przed czterema laty, czyli przeszło dwukrotnie więcej niż w przedwojennym 1940 roku; produkcja wyrobów walcowanych zwiększyła się o przeszło 11 milionów ton, czyli wyniosła 2,2 raza więcej niż w 1940 roku.

Wydobycie węgla zwiększyło się w ciągu tych czterech lat o 36 proc. i osiągnęło w 1953 roku 320 milionów ton, tj. było blisko dwukrotnie większe niż w 1940 roku.

Ropy naftowej otrzymał nasz kraj w roku ubiegłym przeszło 52 miliony ton, tj. o 70 proc. więcej niż w 1940 roku. W ciągu ubiegłych czterech lat produkcja ropy naftowej zwiększyła się o 58 proc.

Przemysł radziecki wyprodukował w roku ubiegłym maszyn i urządzeń 2,2 raza więcej niż przed czterema laty, czyli 3,8 raza więcej niż w 1940 roku.

Energii elektrycznej wyprodukowano w ZSRR w 1953 roku przeszło 133 miliardy kWh, tj. o 71 proc. więcej niż przed czterema laty. Moc elektrowni ZSRR zwiększyła się w ciągu ostatnich czterech lat o 11 milionów kW. Aby uzmysłowić sobie wyraźnie znaczenie takiego przyrostu mocy naszych elektrowni należy przypomnieć, że słynny plan GOELRO przewidywał przyrost mocy elektrow-

(dokończenie na str. 6)

Realizując wskazania IX Plenum

Coraz pełniejszą opieką otaczane jest zdrowie człowieka pracy

Wywiad z wicemin. Zdrowia dr B. Bednarskim

Prace resortu zdrowia nad realizacją programu Partii zawartego w wytycznych IX Plenum i tezach przedzjazdowych — powiedział m. in. w wywiadzie udzielonym przedstawicielom PAP wicemin. Zdrowia Bednarski — rozwijają się w wielu kierunkach.

Jednym z najważniejszych stał się obecnie problem wsi. W okresie dzielącym nas od IX Plenum zrobiliśmy już poważny wysiłek, by polepszyć opiekę zdrowotną nad ludnością wiejską. **W br. liczba lekarzy mieszkających i praktykujących na wsi zwiększy się o 40 proc., a liczba wiejskich punktów felczerskich wzrośnie o 200 proc. Do końca Planu 6-letniego jeden lekarz przypadać będzie na 12,5 tysiąca ludności wiejskiej, podczas gdy obecnie obsługuje on ponad 20 tysięcy ludzi.**

Proporcjonalnie zwiększy się także liczba pracujących na wsi pielęgniarek i felczerów. Pierwsze grupy pracowników służby zdrowia kierowane są na wieś już obecnie. Staramy się zapewnić im możliwie najlepsze warunki pracy i życia. Jeżeli chodzi o wieś, to niezmiernie ważny jest problem opieki nad matką i dzieckiem. Obecnie już 85 proc. porodów odbywa się pod opieką lekarza lub wykwalifikowanej położnej. Do końca Planu 6-letniego dzięki dalszej rozbudowie sieci wiejskich izb porodowych i punktów położniczych, w zasadzie każda kobieta wiejska będzie mogła odbyć poród pod fachową opieką. Rozszerza się akcja profilaktyczna przeciw jaglicy.

Opieka nad dzieckiem znajduje się w centrum uwagi Ministerstwa Zdrowia. O 30 proc. zmniejszyła się śmiertelność wśród niemowląt. Głęboką troską państwa otaczane są młode kadry lekarskie specjalizujące się w dziedzinie pediatrii. Rozszerza się szczepienie profilaktyczne wśród dzieci.

Mówiąc o przemysłowej służbie zdrowia wicemin. Bednarski stwierdził m. in., że na tym odcinku w podstawowych przemysłach 80 proc. potrzeb jest już zaspokojone. Następnie tow. Bednarski omówił niedociągnięcia na odcinku służby zdrowia stwierdzając m. in., że słusznych narzekań jest jeszcze wiele. Nieraz trudno jest dostać się do lekarza, nie zawsze dość szybko dociera on do obłożnie chorych w domu, zbyt długo trwa także oczekiwanie na przydział miejsca w sanatoriach, wyżywienie w szpitalach nie zawsze stoi na właściwym poziomie. Wiemy, że powody do narzekań mają również lekarze przeciążeni często „papierkowymi zajęciami", sprawozdawczością itp. Podjęliśmy zdecydowaną walkę z tymi mankamentami, najbardziej bezpośrednio dotykającymi człowieka pracy.

Przede wszystkim, dzięki osiągnięciom uzyskanym w rozbudowie szkolnictwa wyższego, co roku opuszcza mury 10 czynnych w Polsce Akademii Medycznych ponad 2.000 lekarzy. Oznacza to, że będziemy mogli z każdym rokiem rozszerzać zakres naszej pracy, podnieść jej jakość, **zapewnić człowiekowi pracy coraz pełniejszą opiekę zdrowotną.**

Realizując wytyczne Partii, prowadzimy też zdecydowaną walkę z biurokracją, walkę o wykorzystanie rezerw tkwiących w pracy służby zdrowia. Jednym z najbardziej przekonywających dla każdego pozytywnych wyników tej akcji jest choćby wygospodarowanie pomieszczenia dla tak bardzo potrzebnej w Warszawie jeszcze jednej kliniki położniczej.

Wszystkie te fakty — kończy wicemin. Bednarski — wszystko to, co dotychczas wykonaliśmy w pracy nad realizacją wytycznych IX Plenum stanowi drobną część ogromnych zadań, jakie Partia postawiła przed służbą zdrowia.

Przodująca przewijaczka, Maria Szarwiło, zaciągając przedzjazdową wartę produkcyjną zobowiązała się wykonać 240 proc. normy i nie wypuszczać braków.

Foto CAF Szarfharc

Zgon prof. L. Hirszfelda

W dniu 7 bm. zmarł we Wrocławiu prof. dr Ludwik Hirszfeld, uczony polski światowej sławy, członek Prezydium PAN, wychowawca licznych kadr lekarzy, aktywny działacz ruchu obrońców pokoju.

Polska Ludowa traci w zmarłym znakomitego uczonego, zasłużonego działacza społecznego i obywatela.

W celu szybszego rozwoju produkcji rolniczej

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie utworzenia powiatowych i wojewódzkich zarządów rolnictwa

Postawione przed resortem rolnictwa zadanie w dziedzinie szybkiego rozwoju produkcji rolnej w celu zaspokojenia rosnących potrzeb żywnościowych ludności pracującej i potrzeb surowcowych przemysłu przetwórczego, wymagają gruntownej zmiany dotychczasowej organizacji i metod pracy oraz podniesienia poziomu kierowania rozwojem rolnictwa w centralnym i terenowym aparacie rolnictwa, a w szczególności w służbie rolnej rad narodowych.

W związku z tym Prezydium Rządu podjęło w ostatnich dniach uchwałę w sprawie reorganizacji terenowej służby rolnej. Dotychczasowe wydziały rolnictwa i leśnictwa powiatowych i wojewódzkich rad narodowych przekształcone zostają na powiatowe i wojewódzkie zarządy rolnictwa.

Obok właściwego ustawienia organizacyjnego służby rolnej uchwała Prezydium Rządu wprowadza w celu stabilizacji kadr fachowych powiatowych i wojewódzkich zarządów rolnictwa — nowe zasady wynagradzania. Ustala ona warunki płac specjalistów rolnictwa w zależności od wykonywanych funkcji i wykształcenia zawodowego. Wprowadza się również specjalny dodatek za nieprzerwany staż pracy.

W celu zwiększenia zatrudnienia w służbie rolnej agronomów, zootechników, melioranów, urządzeniowców itp., uchwała Prezydium Rządu zobowiązuje centralne i terenowe władze państwowe do maksymalnego wysiłku w kierunku niezwłocznego skompletowania aparatu państwowej służby rolnej.

Zebrania międzygromadzkie poświęcone bieżącym sprawom wsi

Z inicjatywy komitetów Frontu Narodowego odbywają się na wsiach zebrania międzygromadzkie. Uczestniczący w nich chłopi szeroko dyskutują nad bieżącymi sprawami wsi, zbliżającą się kampanią siewną, pomocą państwa dla gospodarstw chłopskich oraz omawiają aktualne wydarzenia międzynarodowe. Szczególnie żywo zajmują się zgromadzeni na zebraniach chłopi ogłoszoną niedawno uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych. W uchwale tej — jak świadczą o tym liczne wypowiedzi — wieś widzi dalszy krok zbliżający władzę ludową do chłopa, ważny czynnik zacieśnienia spójni między miastem a wsią.

KPZR — nasz wzór i drogowskaz

ZIMA 1848 roku opuściła jedną z londyńskich drukarni niewielka broszurka, zaczynająca się od słów „Widmo krąży po Europie, widmo komunizmu". Był to „Manifest Komunistyczny". Żywiołowy ruch robotniczy, żywiołowa walka proletariuszy z burżuazją o nowe, ludzkie życie domagała się jasnego, zrozumiałego dla szerokich mas programu. Jak smuga jasnego światła wdzierały się myśli „Manifestu Komunistycznego" do umysłów coraz to nowych zastępów proletariuszy. „Wyzwolenie klasy roboczej musi być dziełem samej klasy roboczej..." Ona musi je zorganizować, przygotować, wywalczyć. Po to potrzebna jest jej znajomość praw rozwoju społecznego. Znajomość praw walki klasowej. Po to potrzebny jest jej przywódca w tej walce. Tym przywódcą jest partia komunistyczna; ona poprowadzi masy do szturmu na kapitalizm.

„Niech drżą klasy wyzyskiwaczy przed rewolucją komunistyczną. Proletariusze nie mają w niej nic do stracenia, do zdobycia świat cały".

Pierwszym najśmielszym oddziałem międzynarodowego proletariatu, który nie mając nic do stracenia ruszył na szturm kapitalizmu był proletariat rosyjski.

Z jego walką — z jego porażkami i zwycięstwami w tej walce splotły się nierozerwalnie dzieje walk proletariatu polskiego.

Jednako gniotła proletariuszy rosyjskich i polskich niewola fabrycznych warsztatów. Jednako kańczug pańszczyzny siekł plecy rosyjskiego i polskiego chłopa. Z tej wspólnej niedoli narodziło się zrozumienie wspólnoty interesów — idea wielkiego braterstwa w walce. Narodziła się i rozwinęła wspaniale w dniach wielkich burz rewolucyjnych. Wciąż głębszym nurtem przebija się przez całe dzieje polskiego ruchu robotniczego.

ISTNIEJE głęboki związek pomiędzy tą nierozerwalną więzią, jaka łączyła i łączy nasz rewolucyjny ruch robotniczy z rewolucyjnym ruchem robotniczym Rosji, z KPZR — a wielkimi zwycięstwami naszego narodu w walce o rozkwit i wielkość Ojczyzny. Między sukcesami naszej Partii w dziele przewodzenia narodowi w jego walce o lepsze jutro — a walką, zwycięstwami, doświadczeniami KPZR.

Pionierska jest rola Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego na wszystkich frontach walki proletariatu o władzę i zbudowanie socjalizmu, bezprzykładny jest jej heroizm w tej walce.

Ona pierwsza na świecie oparła się na granitowym fundamencie marksizmu-leninizmu — uczyniła ze swych szeregów niezłomną armię komunistów, pierwsza ruszyła do zwycięskiego szturmu na kapitalizm w Rosji, do walki o wyzwolenie człowieka pracy, o zdobycie władzy przez proletariat, do walki o zbudowanie państwa robotników i chłopów, państwa socjalistycznego.

Proletariat wszystkich krajów słusznie nadał jej miano „pierwszej brygady szturmowej" światowego ruchu rewolucyjnego, pierwszej brygady szturmowej w walce o ustrój ludzkiego szczęścia.

Z doświadczeń jej walki z caratem i burżuazją czerpią dziś partie komunistyczne i robotnicze krajów kapitalistycznych, prowadzące wszystkich uciśnionych do walki o chleb i niepodległość narodową, o prawo do ludzkiego życia i o życie w pokoju.

Z jej doświadczeń w budowaniu socjalizmu czerpią dziś partie komunistyczne i robotnicze krajów demokracji ludowej, skupiające wyzwolone z okowów kapitału narody pod sztandarami walki o ich rozkwit gospodarczy i kulturalny, o dobrobyt, o szybkie podniesienie stopy życiowej ludzi pracy.

CZERPIĄC z bogatych doświadczeń KPZR nasza Partia oparła całą swą działalność na głębokiej więzi z masami ludowymi.

Partia nasza wytyczyła narodowi jedynie słuszną drogę rozwoju naszej gospodarki, mobilizując wszystkich ludzi pracy do uprzemysłowienia kraju, do zbudowania potężnego przemysłu ciężkiego. Masy pracujące, przygniatająca większość naszego narodu z całym zaufaniem do swej przewodniczki z wiarą w słuszność wytkniętej przez nią drogi — dokonały ogromnego wysiłku wznosząc w ciągu niewielu powojennych lat dziesiątki i setki wielkich zakładów przemysłowych.

Każdy rok, każdy dzień naszego budownictwa potwierdza słuszność wytkniętej przez Partię drogi, umacnia naszą siłę gospodarczą, naszą zamożność, naszą obronność; umacnia zaufanie mas ludowych do swej Partii, umacnia jedność narodu i Partii.

W trosce o zbudowanie podstaw nieustannego rozwoju dobrobytu i kultury mas ludowych, opierając się o doświadczenia KPZR, Partia nasza zorganizowała bojowy sojusz robotników i chłopów, podstawę władzy ludowej, siły i zwartości narodu w jego walce o zbudowanie socjalizmu w mieście i na wsi. Partia nasza kieruje walką chłopstwa pracującego przeciwko wyzyskowi kapitalistów wiejskich — kułaków, tworzy nieustannie warunki stopniowego przechodzenia chłopów pracujących indywidualnie — na drogi gospodarki socjalistycznej. Uczy klasę robotniczą serdecznego stosunku do pracującego chłopstwa; uczy pracować tak, by przemysł i rolnictwo nasze mogły z każdym dniem lepiej zaspokajać potrzeby ludzi pracy.

W trosce o człowieka pracy Partia nasza — za przykładem KPZR — opierając się o to, co pod jej przewodem wysiłkiem myśli i rąk stworzyły masy pracujące — opracowała wspaniały program szybkiego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy. Entuzjazm z jakim klasa robotnicza i pracujące chłopstwo ruszyły do walki o wcielenie tego programu w życie — świadczy o stałej, nieustannie zacieśniającej się więzi Partii z narodem — w potężną, twórczą jedność.

* * *

W pierwszych, najtrudniejszych dla partii komunistycznej i władzy radzieckiej latach miało miejsce następujące wydarzenie: Idący jedną z ulic stolicy przechodzień znalazł zwitek papierów, zgubiony przez córkę jakiegoś cudzoziemca; ich treść nasunęła mu podejrzenie, że zgubił je wróg władzy radzieckiej; nie namyślając się przeto odniósł papiery do WCzK, do Dzierżyńskiego. Wskutek tego WCzK istotnie wpadła na ślad głównej komórki szpiegowskiej Judenicza i zlikwidowała ją. Na przesłuchaniu herszt bandy zwrócił się do Dzierżyńskiego: „Przyznajcie, że wzięliście mnie tylko przez przypadek". Dzierżyński odpowiedział: „Przypadkiem było, że zgubiliście wasze papiery. Nie jest przypadkiem, że zwykły przechodzień przyniósł je do mnie...".

Kilkanaście dni temu w całym naszym kraju — w fabrykach, hutach i kopalniach, POM-ach, na placach budów, na traktorach, dźwigach, rusztowaniach — zakwitły szkarłatnymi makami proporczyki wart przedzjazdowych. Masy pracujące witają Zjazd swojej Partii radosnym, pulsującym rytmem pracy, serdecznym wkładem wysiłku myśli i rąk w dzieło szybszego podniesienia stopy życiowej naszego społeczeństwa.

Te dwa najzupełniej różne, wzięte z różnych okresów historycznych przykłady, jeden z Kraju Rad, drugi z naszego kraju, wyrwane z tysięcy, tysięcy podobnych — mają pewną wspólną cechę: są wyrazem wzajemnego zaufania narodu do Partii i Partii do narodu, wyrazem jedności narodu i Partii.

W Kraju Rad wyrosła ta granitowa jedność w latach niezmiernie trudnej walki, jaką naród toczył pod przewodem Partii o władzę robotniczo-chłopską, o socjalizm, o lepsze, piękniejsze z każdym dniem życie.

W tej walce Partia zawsze czyniła wszystko co leżało w jej mocy — dla najlepszego zabezpieczenia interesów narodu; naród zawsze popierał Partię w jej dążeniach, wcielał w życie postawione przed nim zadania.

W naszym kraju wyrosła ta jedność w latach bohaterskiej walki Komunistycznej Partii Polski o władzę robotniczo-chłopską, o ziemię dla chłopów i prawdziwą niepodległość dla narodu, o sojusz ze Związkiem Rad; w latach walki z okupantem niemieckim; w powojennych latach wielkiego wysiłku całego norodu w pracy dla lepszego z każdym dniem życia prostego człowieka.

Partia nasza — jak KPZR — ucząc się na jej doświadczeniach — zawsze czyniła wszystko co leżało w jej mocy, by jak najlepiej zabezpieczyć interesy ludzi pracy, przybliżyć dzień zwycięstwa mas pracujących nad ich gnębicielami, przybliżyć dzień zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju. Naród nasz coraz bardziej przekonuje się o słuszności polityki Partii, o tym, że jest ona wyrazicielką najżywotniejszych interesów ludzi pracy miast i wsi, popiera politykę Partii, nadaje jej żywy, materialny kształt.

PARTIA postawiła sobie jako zadanie osiągnięcie najwspanialszego celu ludzkości — zbudowanie ustroju szczęścia ludzkiego, zbudowanie socjalizmu i komunizmu.

W wielkim pochodzie ku bliższemu z każdym dniem celowi ludzie Partii — komuniści muszą iść i idą w pierwszym szeregu.

Pierwsi idą na wielkie budowle komunizmu; stają do walki o rozwój rolnictwa, o podniesienie hodowli, o zagospodarowanie ugorów — o potężny wzrost stopy życiowej ludzi radzieckich. Idą w pierwszym szeregu porywając za sobą wszystkich ludzi pracy, zapalając ich swym entuzjazmem, swym przykładem, swą wiarą w zwycięstwo.

I u nas — ludzie Partii pierwsi stają na wysuniętych posterunkach walki; oni w latach sanacji — krwią i życiem przypłacali walkę o wyzwolenie mas ludowych z kapitalistycznego ucisku; oni wysoko nieśli sztandar walki z faszystowskim najeźdźcą w latach okupacji; oni pierwsi z gruzów i popiołów dźwigali nasz przemysł w pierwszych latach wolności; oni stanęli na najtrudniejszych pozycjach walki o przemysł ciężki, o pulsujące życiem giganty Nowej Huty i Żerania, Dychowa i Wierzbicy, Wizowa i FSC Lublin... Oni pierwsi zakładali spółdzielnie produkcyjne, wskazując masom chłopskim drogę do lepszego życia; oni pierwsi są dziś w szeregach walczących o szybsze podniesienie stopy życiowej ludzi pracy. A pod ich kierownictwem — miliony budowniczych socjalizmu w naszym kraju.

WIELKI ciężar wzięła na swoje barki Partia. Kierować wznoszeniem gmachu socjalizmu i komunizmu — to trud zaiste tytaniczny. Tylko ludzie głęboko kochający swój naród, żyjący jego pragnieniami i potrzebami, cieszący się miłością i zaufaniem narodu mogą sprostać tak wielkim zadaniom.

Partia wychowuje takich właśnie ludzi. Partia żąda od swych członków, aby byli aktywnymi bojownikami sprawy socjalizmu i pokoju, aby ze wszystkich sił służyli Polsce Ludowej i sprawie międzynarodowej klasy robotniczej. Opierając się na doświadczeniach KPZR, Partia nasza nakłada na swych członków obowiązek strzeżenia jedności szeregów partyjnych, jako głównego warunku siły i zdolności bojowej Partii. Partia żąda od swych członków, aby aktywnie wcielali w życie uchwały Partii, aby przestrzegali dyscyplinę partyjną i państwową. Partia żąda od swych członków, aby stale pracowali nad przyswojeniem sobie zasad twórczej nauki marksizmu-leninizmu.

Partia silna jest tym, że tysiącznymi nićmi związana jest z ludem pracującym; żąda ona od swych członków, aby nieustannie umacniali tę więź, troszczyli się o zaspokajanie potrzeb ludzi pracy, stale podnosili ich świadomość polityczną i mobilizowali do wykonania wielkich zadań budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Partia opierając się o doświadczenia KPZR wychowuje swych członków na ludzi rozumiejących olbrzymią rolę krytyki i samokrytyki, umiejących posługiwać się tą wspaniałą bronią w walce ze wszystkim co przeszkadza naszemu marszowi naprzód, nieprzejednanych wobec wszelkich braków i niedociągnięć.

Partia nasza, opierając się na doświadczeniach KPZR, uczy swych członków wysokiej czujności politycznej, nieprzejednanej walki z jawnymi i zamaskowanymi wrogami Partii, z odchyleniami od jej linii generalnej, z odstępstwami od zasad marksizmu-leninizmu.

Wielkim źródłem siły, pozwalającej Partii kierować całokształtem budownictwa socjalizmu w naszym kraju jest aktywność wszystkich członków Partii. Wielką dźwignią wyzwolenia aktywności mas partyjnych, rękojmią nieustannego wzrostu siły i prężności Partii jest, rozwijana w miarę wzrostu świadomości mas członkowskich, demokracja wewnątrzpartyjna. Partia nasza wciąga członków Partii do świadomego współdecydowania o sprawach Partii.

* * *

„Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — głosi statut PZPR z poprawkami i uzupełnieniami zgłoszonymi do decyzji II Zjazdu Partii — *działa zgodnie z zasadami międzynarodowej solidarności klasy robotniczej i czerpie nauki z bojowych doświadczeń polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, a zwłaszcza z doświadczeń KPZR — czołowego oddziału światowego ruchu robotniczego, organizatora i kierownika zwycięskiej rewolucji i budownictwa komunizmu w Związku Radzieckim".*

Ucząc się od KPZR i wnosząc swój wkład do walki proletariatu o pokój i socjalizm — PZPR wysoko niesie sztandar jednej z brygad szturmowych światowego ruchu rewolucyjnego, brygad szturmowych ustroju ludzkiego szczęścia.

ST. PYRA

NASZA PARTIA

NIE brak jeszcze w naszym kraju malkontentów zawsze niezadowolonych z tego co jest — z łezką wspominających to, co było. Są także tacy — choć bardzo nieliczni — którzy z całej duszy nienawidzą Partii kierującej życiem narodu i starają się obryzgać ją jadem swojej nienawiści.

Nasi czytelnicy są młodzi, niewiele starsi od władzy ludowej — nie pomną czasów swego najwcześniejszego dzieciństwa w tamtej, „przedwrześniowej" Polsce. „Rządy kapitalizmu", to dla nich zwykle pojęcie oderwane. Nie od rzeczy będzie w dniu rozpoczęcia Zjazdu Partii zastanowić się nad pewnymi sprawami.

Leżą przede mną dwie broszurki. Jedna z nich dosyć szczupła. zawiera tezy Komitetu Centralnego PZPR na rozpoczynający się dziś Zjazd. Druga, już właściwie nie broszurka, a gruba książeczka w szarozielonej oprawie nosi tytuł: „Mały rocznik statystyczny 1938 roku".

Mówi się na przykład często, że Polska przedwojenna pozostawała w tyle za innymi krajami. N i e ś c i s ł e! Mały rocznik statystyczny wskazuje dziedzinę, w której Polska zajmowała wśród dziesięciu ważniejszych krajów europejskich *pierwsze* miejsce. Polska mianowicie była wśród nich krajem o n a j w y ż s z y m o d s e t k u ś m i e r t e l n y c h z a c h o r o w a ń n a g r u ź l i c ę.

Polska nie zajmowała co prawda *czołowego* miejsca w dziedzinie samobójstw — lecz tabela zatytułowana: *„Samobójstwa"* — staranna, drobiazgowa, zestawiona według płci, wieku, sposobów, choć jej dane dotyczą tylko trzech lat w niewątpliwy sposób pozwala zauważyć „p o s t ę p". *O ile w 1935 roku popełniono w Polsce około 4.100 samobójstw — to w 1937 roku już ponad 4.300.*

DLACZEGO gruźlica? Dlaczego samobójstwa?

Oto na stronie 241 tablica ilustrująca *stan zatrudnienia* robotników w przemyśle wielkim i średnim. *O ile jeszcze w 1928 roku pracowało w tym przemyśle około 850 tys. robotników, to w 1937 roku już tylko około 755 tys.* A jednocześnie ze strony 19 tego samego rocznika wynika, że od 1921 roku do 1938 roku ludność Polski *zwiększyła się o siedem milionów osób.* Ludzi coraz więcej — pracy dla nich coraz mniej; tak wyglądał „rozwój" Polski za 10 lat władzy burżuazyjnych rządów.

Strona 265 tej samej książeczki. Tablica zatytułowana: *„Przychody...* z poszczególnych źródeł... (środki do życia) rodzin robotniczych w Warszawie w 1935 roku". Dane mówią o takich „źródłach przychodu" rodzin robotniczych jak: *„pomoc rodziny i znajomych", „dochody z odnajmowania części mieszkania"* itd. Wśród badanych trzystu rodzin robotniczych *nie było a n i j e d n e j, która by nie „czerpała dochodów" z „oszczędności i sprzedaży ruchomości"* (tak nazywa się jedna z rubryk), czyli która by się nie wyprzedawała.

Wstrząsająca wprost jest tablica na str. 267 podająca przeciętne r o c z n e (pamiętajmy — rok ma 365 dni!) spożycie niektórych artykułów na osobę w rodzinach bezrobotnych robotników. Oto jej dane. *Spożycie mleka—39 litrów, masła—siedemdziesiąt deka, jaj — 20 sztuk... Główna tu pozycja to ziemniaki — 243,8 kg.*

Oto z czego i jak żyli ludzie. Jakie słowa znaleźć dla oddania tej przeraźliwej otchłani ludzkiej nędzy, rozpaczy, beznadziejności głodnego życia!

Czyż cyfry te nie wyjaśniają dostatecznie p r z y c z y n samobójstw i gruźlicy?

Dlaczego tak było?

A może tak być musiało? Może kraj nasz n i e b y ł w s t a n i e wyżywić wszystkich, dać wszystkim możliwości ludzkiej egzystencji? N i e p r a w d a!

SIĘGNIJMY do drugiej broszurki. W tezach na Zjazd PZPR także są cyfry.

Po przeszło 5 latach okupacji, bandyckiego rabunku naszego kraju, zniszczeniach, jakich żadna wyobraźnia nawet w przybliżeniu nie jest w stanie ogarnąć, w ciągu dziesięciu ostatnich lat jakże zupełnie inny obraz przedstawia nasz kraj.

W ciągu tych dziesięciu lat produkcja przemysłowa rozwinęła się tak, że osiągnęła *poziom większy 3,6 raza w porównaniu z 1938 rokiem (na głowę ludności 4,8 raza!).* Ten sam kraj, z mniejszą ilością ludności, zniszczony, wyczerpany, zacofany, potrafił *w ciągu 10 lat czterokrotnie powiększyć swój przemysł!* A bezrobocie? W porównaniu do roku 1937 znalazło pracę poza rolnictwem około *2,5 miliona ludzi więcej* i jeszcze brak rąk do pracy w wielu dziedzinach przemysłu. W ciągu krótkich dziesięciu lat *r e a l n e dochody* ludzi pracujących poza rolnictwem podniosły się w porównaniu do 1938 roku *średnio o około 36 procent, zaś ludzi pracujących w rolnictwie o około 75 procent.* I to wszystko *w warunkach odbudowy* kraju, wielkich *inwestycji w rozbudowę* przemysłu ciężkiego, która wymaga przecież środków i bez zaciśnięcia pasa nie daje się osiągnąć, wobec konieczności *zabezpieczenia obrony* kraju przed imperialistycznym najazdem.

A to, jak mówi Partia, przecież dopiero początki. Oto Partia zwołuje Zjazd, by radzić już nie nad tym, czy m o ż l i w e jest, by człowiek żył po ludzku, ale by s z c z e g ó ł o w o o k r e ś l i ć n a j k r ó t s z ą m a r s z r u t ę d o d o b r o b y t u n a r o d u. Oto Partia ukazuje z a l e d w i e s z k i c jutra pięciolatki, a jakże jest on już dla każdego realny i bliski mimo swej śmiałości i rozmachu w planach przekształcenia kraju.

GDY mówimy „o ludzkim życiu" człowieka — chodzi przecież nie tylko po prostu o jego warunki materialne. Życie człowieka nie kończy się na jedzeniu.

Niewielu ludzi wie prawdopodobnie, jaki rodzaj pracy był przed wojną najbardziej „młodzieżowy". Otóż — s ł u ż b a d o m o w a. Według rocznika statystycznego, na który już się powoływałem, n a j w y ż s z e zatrudnienie młodzieży do dwudziestu jeden lat — 38,2 procent — przypadało na tę właśnie dziedzinę pracy. Spróbujmy to porównać z tym co jest dzisiaj. Któż nie wie, że są w naszym kraju całe ogromne zakłady produkcyjne czy budowy — jak choćby huta im. Lenina lub kombinat im. Nowotki w Piotrkowie — których załogi składają się g ł ó w n i e z m ł o d z i e ż y. Tysiące młodych robotników co dzień łamią i wielokrotnie przekraczają normy, usprawniają pracę maszyn i własną, pewnie opanowują zawody i dziedziny wiedzy do niedawna w Polsce w o g ó l e n i e z n a n e, dokonują bohaterskich czynów na trudnych i wymagających nieraz poświęcenia odcinkach pracy. Oto „perspektywa" i perspektywa, „życie" i życie. Tam poniżająca służba u bogaczy i kuchenne schody — tu udział w walce o szczęście narodu, c a ł e j l u d z k o ś c i, w walce, której wielkość rozsadza serce; szturm wiedzy, techniki, podbój przyrody — wszystko dla człowieka pracy.

A więc nieszczęście narodu, zło jakie istniało w naszym kraju nie wynikało z przyczyn „nadprzyrodzonych", z jakiegoś upośledzenia naszego kraju — marnoty ziemi czy wad ludzi.

DWADZIEŚCIA lat temu, miażdżonemu kleszczami nędzy, zropaczonemu narodowi wskazywała poprzedniczka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nielegalna, prześladowana i rozbijana Komunistyczna Partia Polski:

„...Wyjście dla nas, jak dla mas pracujących całego świata jest tylko jedno: s k o ń c z y ć z k a p i t a l i z m e m!... To jest sprawa dnia dzisiejszego, sprawa chleba, pracy, wolności i godności pracującego człowieka, sprawa przyszłości dorastającej młodzieży, przed którą gnijący kapitalizm zamyka wszystkie drogi, sprawa życia milionów, które kapitalistyczny „pokój" skazuje na śmierć głodową, a wisząca nad światem wojna imperialistyczna skaże na śmierć w oparach gazów trujących..."

Oto i cała prawda. Prawda wczorajszego i dzisiejszego dnia Polski. Nic i nikt nie jest w stanie zmienić faktu, że całe 10 lat Polski Ludowej, c a ł e n a s z e ż y c i e jest potwierdzeniem tych słów. Ci, którzy pisali te słowa — komuniści — dowiedli narodowi swojej słuszności.

Deklaracja ideowa PZPR uchwalona pięć lat temu na I Zjeździe PZPR mówi: *„Walka o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce — to walka o rozwój gospodarczy kraju, walka z klasami wyzyskującymi oraz nierozerwalnie z tym związana walka o podniesienie poziomu życia mas ludowych. Mobilizacja klasy robotniczej i najszerszych mas narodu do tej walki — oto zasadnicze zadanie PZPR".*

W niecałe pięć lat po wysunięciu tego programu przyszło IX Plenum i wielka ofensywa o podniesienie poziomu życia ludzi pracy. *Nigdy dotychczas w dziejach naszego kraju, ż a d n a p a r t i a b ę d ą c a u w ł a d z y nie stawiała takich zadań, jakie postawiła obecnie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.* Tezy zjazdowe PZPR to wielki plan, szybkiego, zdecydowanego podniesienia poziomu życia ludzi pracy. Wszystko jest tam wzięte pod uwagę: przyspieszenie rozwoju produkcji rolnej przez wszechstronną pomoc dla rolników w postaci zwiększenia produkcji maszyn rolniczych i nawozów, w postaci pomocy kadrowej, naukowej, kredytowej, zaopatrzenia w materiały budowlane; zwiększenie produkcji artykułów przemysłowych dla ludzi pracy, polepszenie ich jakości i rozszerzenie asortymentu; znaczny rozwój budownictwa mieszkaniowego i urządzeń socjalnych; wzrost nakładów na rozwój kultury. Partia dąży do tego, by stale rosła realna płaca pracowników i dochody pracujących chłopów.

Lepiej niż kiedykolwiek dotąd można przekonać się, że Partia słów na wiatr nie rzuca i chociaż droga, którą ona naród prowadzi, nie różami jest usłana, t o j e d y n i e t a d r o g a w i e d z i e n a p r z ó d. Dzięki temu, że skupiliśmy główne wysiłki na rozbudowie przemysłu ciężkiego, dziś możemy z c a ł ą s i ł ą brać się za przemysł lekki, rolnictwo, przystępować do obniżania cen. Prawdę mówili komuniści 20 lat temu; prawdy uczyli 5 lat temu; prawdę jutra ukazują dzisiaj.

KOMUNIŚCI... Jakież cechy szczególne są w tych ludziach, które wysuwają ich na czoło narodu, które pozwalają im tak nieomylnie przewidywać przyszłość, wierzyć w zwycięstwo swej idei i zwyciężać?

ODWIECZNE jest ludzkie marzenie o szczęściu. Ale komunizm sprawę szczęścia ludzkiego przeniósł z e s f e r y m a r z e ń na płaszczyznę k o n i e c z n o ś c i h i s t o r y c z n e j, odkrywając prawa rozwoju społecznego, które dowodzą, że *warunkiem rozwoju ludzkości jest zniesienie kapitalistycznego wyzysku i wprowadzenie ustroju komunistycznego.* Nauka o tych prawach, to marksizm-leninizm. Walka ruchu robotniczego toczy się nie po prostu o zmianę porządku na świecie wg „wymyślonego" przez „kogoś" „pięknego obrazu" świata — ale o *zmianę go według p r a w jego rozwoju.*

Nie zliczysz szeregów tych bezimiennych, prostych ludzi, którzy w Polsce na przestrzeni dziesiątków lat, od narodzin „Proletariatu" do dzisiaj — oddawali wszystkie siły, krew, życie, ucząc naród, iż *kłamstwem potwornym jest jakoby świat tak już był na zawsze urządzony, że większość ludzi musi być nieszczęśliwa, a zadowolona tylko garstka;* prowadząc naród do walki o zmienienie życia na takie, w którym słowo „człowiek" brzmi dumnie, w którym ojczyzna jest dla wszystkich matką, a nie dla większości macochą. Wszystko co w zamian brali i biorą oni od życia — to radość z poczucia, że wysiłki są niedaremne, z bezpośredniego odczuwania zmian w życiu narodu — przez dziesiątki lat dojrzewającego do ujęcia swych losów we własne ręce, w ciągu ostatniego dziesiątka lat już sobą rządzącego.

WARTO uważnie przeczytać słowa z pamiętnika Feliksa Dzierżyńskiego, jednego z najwybitniejszych komunistów polskich, jednego z najpiękniejszych siłą moralną, charakterem ludzi jakich wydał nasz naród, człowieka, którego życiu najwspanialszy pomnik wystawił Józef Stalin, nazywając go „Płomieniem Rewolucji". Pisał on po klęsce rewolucji 1905 roku, siedząc w więzieniu:

„...Dziś ostatni dzień roku. Po raz piąty już w więzieniu spotykam Nowy Rok... A jednak zwątpienie o „sprawie" nigdy nie zajrzało mi jeszcze w oczy. I teraz w czasie, gdy pogrzebano na długie może lata wszystkie niedawne nadzieje w potokach krwi, gdy przygwożdżono je do słupów szubienicznych, gdy mnogie tysiące bojowników wolności zamknięto do lochów lub rzucono w zaspy śnieżne Syberii — i teraz dumny jestem...

...Widzę te masy ogromne, które już się poruszyły, podważyły stare gmachy, masy w których łonie przygotowują się nowe siły do nowych walk; dumny jestem, że jestem z nimi, że je widzę, czuję, rozumiem — i że sam przecierpiałem wiele z nimi razem... Tu w więzieniu źle jest, nieraz bywa strasznie. A jednak... gdybym na nowo miał rozpocząć życie, rozpocząłbym tak samo; nie jest to nakaz obowiązku, lecz mus organiczny..."

Nie ma takiej obelgi, której by burżuazja nie rzuciła na rewolucyjną partię robotniczą; tu nie cofała się nigdy i nie cofa przed żadnymi oszczerstwami. Do najnikczemniejszych z nikczemnych należy to, jakoby komuniści nie byli patriotami, jakoby obojętny im był naród. Zważcie, że mówią to c i, których dwudziestoletnie rządy doprowadziły naród do nędzy, kraj do ruiny, ojczyznę do września 1939 roku — o t y c h, którzy w ciągu dziesięciu lat kierowania krajem zapewnili mu siłę i niezależność, wysunęli go na jedno z pierwszych miejsc w Europie pod względem gospodarczym, przystąpili do gigantycznej pracy nad rozwinięciem narodowej kultury i upowszechnieniem oświaty; o tych, którzy sprawie szczęścia narodu podporządkowali swe życie, tak jak w tamtym żałobnym wrześniu życie za Polskę oddawali.

Dziwić się burżuazji nie należy. Zdaje sobie ona doskonale sprawę, że właśnie komuniści są tymi, którym rzeczywiście chodzi o szczęście narodu, co jest absolutnie sprzeczne z jej własnymi interesami, które zasadzają się na narodu cierpieniach. Niedobitki burżuazji w Polsce tym bardziej nienawidzą komunistów, Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, że *w miażdżący dla nich sposób udowadnia ona każdym dniem budownictwa socjalistycznego w Polsce słuszność swego programu, że udowadnia narodowi słuszność tego co mówiła przez dziesiątki lat.*

Cała siła Partii tkwi w jej nierozerwalnym związku z narodem, w tym, że szczęście narodu jest dla niej nakazem najwyższym, oraz w znajomości praw rozwoju historycznego, które pozwalają jej słusznie określać drogi prowadzące naród na niebotyczne wyżyny wszechstronnego rozwoju życia. To tłumaczy niespotykane w historii żadnego burżuazyjnego kraju poparcie narodu dla rządu, czy burżuazyjnej partii politycznej, poparcie jakie uzyskuje nasza Polska Zjednoczona Partia Robotnicza od narodu polskiego, wyrażające się choćby we współzawodnictwie pracy milionów ludzi na cześć jej Zjazdu.

O r g a n i c z n ą c z ę ś c i ą n a r o d u o d e c y d u j ą c y m d l a j e g o l o s ó w z n a c z e n i u — o t o, c z y m j e s t P a r t i a.

H. GAWLIK

Tak budowali oni

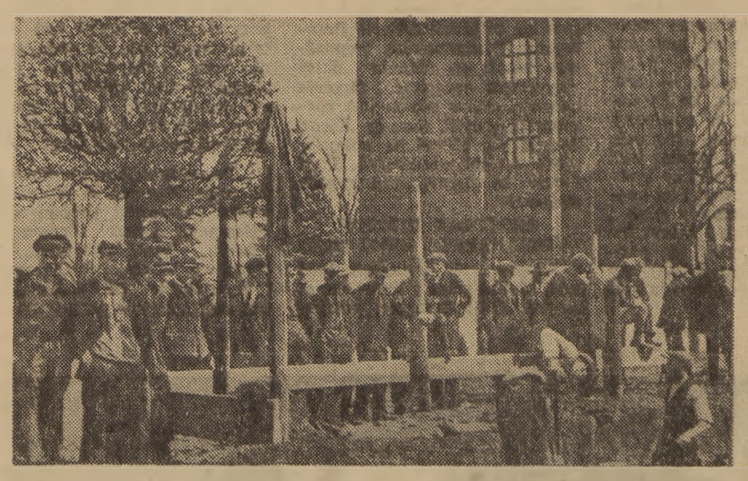

— Dwóch robotników pracuje przy budowie gmachu starostwa w Tarnowie. Dwudziestu bezrobotnych patrzy. — Zdjęcie to ukazało się z takim podpisem w przedwojennej prasie

Tak budujemy my

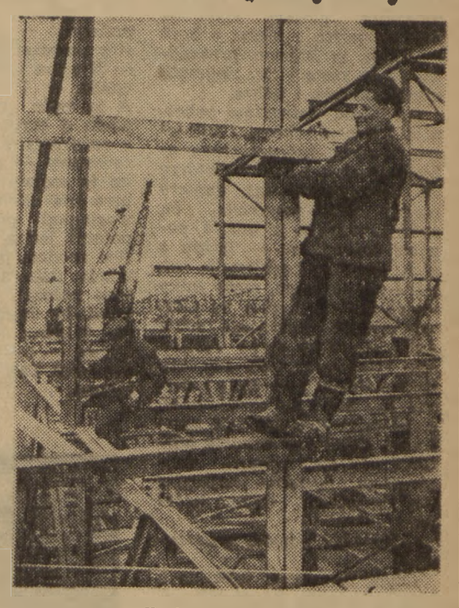

Budowa Nowej Huty

One mają inną starość...

Rok 1926. Żebraczki

Rok 1950. Zebranie w sali Rady Państwa

...oni mają lepsze dzieciństwo i piękną przyszłość

Jeden dzień Komitetu Powiatowego

Mazowiecka zima lubi pokazać swoje lodowate kły i pazury właśnie wtedy, kiedy chłopi zaczynają mówić, że „zima się już przewaliła". I oto elektryczny pociąg z Warszawy przychodzi do Mińska z półgodzinnym prawie opóźnieniem, kierowca autobusu PKS co prawda nie spóźnia się, ale z powątpiewaniem patrzy na zawaloną śniegiem szosę i spodziewa się odwołania jazdy i chociaż dzieciaki pokrzykują i obrzucając się białymi pigułami biegną jak gdyby nigdy nic do szkoły — powiatowe miasteczko dotkliwie odczuwa białe kajdany.

Po wąskich, drewnianych schodach, utykając mocno na jedną nogę, pierwszy przychodzi do komitetu sekretarz. W gabinecie jest jeszcze zimno, ale towarzysz Dragan machinalnie, szybko zdejmuje palto, zaciera ręce i porusza plecami, a potem, jak gdyby poranny chłód natchnął go jakąś myślą, podnosi słuchawkę telefonu:

— Dajcie no PZGS.

Rozmówca zgłasza się już po pierwszym kręceniu korbką aparatu, co wywołuje na twarzy sekretarza pogodny uśmiech.

— Towarzysz prezes? Cześć. No, jak tam, posyłasz węgiel do GS-ów?

Odpowiedź prezesa PZGS-u nie zadowala widocznie, bo tow. Dragan przerywa:

— Ja wiem, że drogi pozawiewało, ale nie możemy długo czekać. Trzeba prędko wysyłać. Dziś zresztą da się już dojechać, a przecież ludziom potrzeba węgla...

Do gabinetu sekretarza wchodzą na codzienną, krótką naradę kierownicy wydziałów...

W poszukiwaniu sprawiedliwości...

Wśród ludzi, którzy tym samym autobusem lub pociągiem przyjeżdżają ze wsi do miasta powiatowego panuje swoisty pęd do udzielania sobie nawzajem życzliwych rad i informacji. Jeszcze w podróży zaczynają się rozmowy o tym, który z adwokatów najlepiej prowadzi sprawy, która nauczycielka najchętniej udzieli matce informacji o zachowaniu syna w bursie, jak najprędzej załatwić sprawy w radzie narodowej, jacy krawcy najprędzej i najlepiej szyją ubrania. Potem ludzie wspólnie jeszcze idą ku centrum miasteczka, tłumaczą, jak dojść do poszukiwanej instytucji i zwykle serdecznie się żegnają.

Dwie kobiety, jedna starsza, druga młodsza, które przyjechały tego dnia z Krzywicy, pytały napotykanych ludzi o rzecz szczególną: — gdzie znaleźć sprawiedliwość, po którą specjalnie wybrały się „do powiatu"?

Gdy w latach sanacji grupa chłopów ludowców z tejże gminy Siennica, doprowadzonych do ostateczności szalejącym właśnie kryzysem, z takim samym pytaniem pojawiła się w Mińsku, ktoś trzeźwo myślący poradził im, aby co rychlej wracali do domu, bo powiatowy areszt i bez nich pełny jest takich, którzy pytali o sprawiedliwość. Natomiast kobiety z Krzywicy miały inny kłopot — ludzie wymienili im od razu parę miejsc, w których można znaleźć sprawiedliwość.

— Zależy, o co Wam chodzi — mówili — jest Partia, jest rada powiatowa, jest prokurator i sąd...

Gdy zaś kobiety powiedziały, że sprawa jest szczególnej wagi — wskazano im Powiatowy Komitet Partii.

Oczywiście ludzie, którzy zwykli tak prosto podchodzić do życia jak owe kobiety z Krzywicy, nie zastanawiają się przeważnie w które z licznych drzwi zapukać. Krzywiczanki zresztą nawet nie zapukały, tylko od razu weszły do drzwi na wprost schodów i w ten sposób znalazły się w wydziale organizacyjnym.

Towarzyszka Lewczukowa aktywistka KP, która przypadkowo była właśnie w pokoju, z uwagą wysłuchała kobiety. Leży to już w stylu życia pracowników i aktywistów KP — nie kierować ludzi gdzie indziej, zanim się ich nie wysłucha, nie doradzi, nie pogada szerzej, choćby sprawa dotyczyła innego resortu. — Bo czy może być sprawa, która nie interesowałaby pracownika partyjnego? — jak to powiedziała instruktorka KP, tow. Antczak.

Kobiety z Krzywicy skarżyły się na zły rozdział węgla. Dowodziły, że węgiel rozdzielony jest po kumotersku, że wielu chłopów się krzywdzi.

— A teraz nie to, co kiedyś, teraz każdy nauczył się palić węglem...

Przed Plenum KP w sprawie pracy partyjnej wśród kobiet, tow. Dragan rozmawia z członkiniami partyjnego zespołu kobiecego przy KP. Foto W. Zarzycki

Lewczukowa i Antczakówna zaprowadziły kobiety do kierownika wydziału rolnego, tow. Dąbrowskiego. Był tam także tow. Ośko z organizacyjnego. Sygnał z Krzywicy potraktowano poważnie i wnikliwie, wypytując kobiety o różne szczegóły.

— Niech kto przyjedzie i zobaczy te listy na węgiel, każdy powie mu to samo, co my, można spytać całą gromadę... — mówiły kobiety z Krzywicy.

...Kierownictwo KP wyciągnęło z sygnału z Krzywicy szersze wnioski. Postanowiono skontrolować rozdział węgla w kilku gminach. Okazało się, że np. w gminie Kołbiel magazynier Patocki oszukiwał chłopów na wadze i myślał, że skoro „zaoszczędził" na chłopach kilka metrów węgla „superaty", to jest to ogromna zasługa. Rewident PZGS starannie bada błędy i nadużycia w rozdziale węgla i innych towarów. Pracownicy partyjni wyjaśniają przy każdym wyjeździe w teren, jak wielkie znaczenie ma sprawiedliwa obsługa chłopów przez spółdzielczy handel. Braki znikają — rośnie zaufanie chłopów do Partii, do państwa, do klasy robotniczej, do tego, że „jest sprawiedliwość".

Parę godzin z sekretarzem

Gdzie skupiają się sprawy wszystkich bez wyjątku powiatowych resortów władzy państwowej, instytucji gospodarczych, kulturalnych, oświatowych? W Komitecie Powiatowym PZPR.

Gdzie w Mińsku najszybciej można dostać się na rozmowę z odpowiedzialnym pracownikiem? W Komitecie Powiatowym PZPR.

U kogo w komitecie skupia się najwięcej spraw? U sekretarza KP.

Czy wobec tego nie najtrudniej dostać się przeciętnemu obywatelowi do sekretarza? Nie — w KP w Mińsku Mazowieckim przez gabinet sekretarza przeciąga codziennie wiele „prywatnych osób".

Widocznie sekretarz KP wciąż tylko przyjmuje interesantów? Nie — tow. Dragan nie tylko kilka razy w tygodniu wyjeżdża w teren powiatu, lecz ma nawet czas na to, aby zajść do szkoły i przysłuchać się lekcjom, a niektórych uczniów zna po nazwisku i orientuje się w ich postępach w nauce.

Jak to wszystko godzi? Tej tajemnicy nie udało się odkryć w całości, a tow. Dragan powiedział tylko tyle: — „nic wielkiego, po prostu w kierownictwie komitetu jest podział pracy: bardzo wielką robotę wykonują inni towarzysze z kierownictwa".

★

Jest właśnie po porannej naradzie kierownictwa. Tow. Dragan wciąż zdradza jakiś niepokój — pyta o przebieg walnych zebrań GS, dowiaduje się o bieżące wykonywanie planów w Fabryce Urządzeń Dźwigowych, nie zapomina i o zdrowiu pracowników KP i ich rodzin.

Przez uchylone drzwi zagląda sekretarka.

— Jakiś chłop do Was, w sprawie cegły.

— Proście, proście, niech wchodzi.

Henryk Cieślak nie jest członkiem Partii, ale wie, że Partia wzywa chłopów do podnoszenia hodowli, toteż gdy nie może dostać cegły na remont budynków, przychodzi do Partii.

Sekretarz KP szeroko wypytuje Cieślaka o jego gospodarskie sprawy.

— U mnie gospodarka idzie z rozmachem — mówi ożywiony chłop. — Nie bałem się zakontraktować całych 2 ha buraków...

Tow. Dragan wie dobrze, co to znaczy podjąć się uprawy 2 ha tak pracochłonnej rośliny, jaką jest burak — toteż wyraża zdziwienie i uznanie.

(dokończenie na str. 6)

PO PIERWSZE: MIŁOŚĆ...

Dziś dzień Zjazdu, młody towarzyszu...

Może właśnie teraz, kiedy bierzesz do ręki tę gazetę, delegaci Partii stojąc, jednym potężnym głosem śpiewają najpiękniejszą z pieśni o boju ostatnim, w którym przepadnie to co stare i złe, zwycięży młode, piękne i dobre.

Są wśród delegatów robotnicy i uczeni, chłopi i żołnierze, ludzie, którym szron ubielił skronie i młodzi, którzy od niedawnych lat dopiero wyszli życiu naprzeciw. Są spośród nas, są z nas. I popatrz towarzyszu — każdy z nich pracuje codziennie tak jak i my wszyscy, może tylko lepiej. Każdy z nich na własny sposób organizuje sobie życie — może tylko rozumniej. Każdy z nich jak my wszyscy patrzy na życie i ocenia je, może tylko słuszniej. A przecież tam ku sali zjazdowej płyną dziś uczucia najserdeczniejsze, myśli najszczersze, życzenia najlepsze nas wszystkich. Całego narodu.

Gdzie tego powód, towarzyszu?

Czym tłumaczyć fakt, że z tym co uchwali Zjazd tak ściśle nierozerwalnie łączą prości ludzie naszego narodu swoje nadzieje, swoje plany, że na dowód tego nie szczędzili pracy, sił, potu, przy realizacji czynu zjazdowego?

A przede wszystkim — gdzie źródło tej wiary, że Zjazd po to właśnie odbywa się, by nadzieje mogły się spełnić szybciej, marzenia przybrać rychlej realne kształty?

Chcemy Ci zaproponować towarzyszu, byś uczestniczył razem z nami w rozmowie z pięcioma ludźmi, którzy noszą legitymacje z inicjałami nawet dziecku w Polsce znanymi: PZPR. To nic, że nie znają się oni wzajemnie. To nic, że różni są wiekiem, zawodem zainteresowaniami. Z ich opowiadań powinieneś towarzyszu otrzymać odpowiedź.

TOWARZYSZ KAWCZYŃSKI OPOWIADA:

...a ja towarzyszu w Partii już chyba 60 lat. Kiedy wstąpiłem? To było parę lat po wyroku na ludzi z Wielkiego Proletariatu, po zaaresztowaniu Waryńskiego. Ludzi mogli zaaresztować — ale myśli nie zaaresztowali. I jak dziś pamiętam zebrało się nas chyba 12 chłopaków z „Widzewskiej Manufaktury" w lasku, co to kiedyś rósł po prawej stronie tej fabryki.

Siedliśmy naokoło takiego dołka — a w środku — on, prelegent. Ani nie wiem do dziś jak się nazywał. Tyle tylko mówił, że tak jak jest w naszej fabryce i w innych fabrykach, to jest niesprawiedliwie. Bo pracujemy po 15 godzin na dobę albo i więcej, przy wypłatach oszukują, jak sami chcą, a jak robotnik z tego wysiłku zachoruje to wyrzucają go na bruk jak nie wiadomo kogo. Wam młodym, którzy teraz pracujecie po 8 godzin, jak zachorujecie to idziecie do lekarza bezpłatnie, zdaje się, że to zwykła sprawa. Ale my, którzyśmy wtedy byli za popychadła u majstrów, to na słowa, że powinno być inaczej, otwieraliśmy tylko oczy. Muszę Wam powiedzieć, że nawet nie chciało się w to bardzo wierzyć. Myśleliśmy — cud jakiś potrzebny... Bo i jak to zrobić?

Parę lat później to i ja i moi koledzy zrozumieliśmy już lepiej, jak to zrobić. Było takie zebranie na Chojnach. Jeszcześmy się wszyscy nie zebrali, a przyszedł już prelegent — młody taki, bystry na oczach, pociągła twarz: — Nie ma wszystkich? — powiada. — To nic, poczekamy. A ja wam tymczasem opowiem o czym jeden policjant z rewirowym mówił: Panie rewirowy — powiada — czego te socjały chcą, bo ja dobrze nie wiem. A rewirowy wyciągnął pudełko zapałek, położył jedną i powiada: car. Pod spodem położył trzy i powiada: gubernatorzy. Pod spodem położył jeszcze z pięć i powiada: dziedzice i fabrykanci. Widzisz — mówi do policjanta — tak jest dzisiaj czy nie tak? Tak — powiada policjant.

Tow. Kawczyński chętnie opowiada młodzieży o życiu i walce ludzi pracy przed kilkudziesięciu laty.

— A wiesz jak oni chcą zrobić? O tak — i mach ręką po wszystkich zapałkach, że ani jedna na stole nie została.

— Albo to tak można — zląkł się policjant.

— Oni mówią że można — odpowiedział rewirowy.

I można i trzeba, bo innego wyjścia nie ma — tak nam mówił ten towarzysz. Słuchaliśmy, ani pary z ust żaden z nas nie puścił. I wiecie mam już dzisiaj 86 lat. Wiele miałem w życiu biedy, tyle zdarzeń, że i przez parę dni bym Wam nie opowiedział. Tłukłem się po zesłaniach i zsyłkach. W Saratowie po manifestacji, która razem żeśmy z rosyjskimi SD-kami robili, pół godziny leżałem na bruku nieprzytomny, tak mnie zbili żandarmi; wywłóczyłem się po cyrkułach i urzędach, ale jeśli już oć mnie starego coś chcecie do młodzieży napisać, to napiszcie, że człowiek wszystko może, byleby tylko wiedział, co ma robić i jak. Tak jak mówił ten towarzysz na zebraniu. Myśmy go wtedy nazywali „Józef". Ale później dowiedziałem się jego nazwiska. Dzierżyński.

★

Cóż towarzyszu, pożegnamy starego rewolucjonistę, który na Dzierżyńskiego mówił po prostu „Józef", który patrzył na Lenina, gdy ten z londyńskiej trybuny V Zjazdu SDPRR głosił w imieniu bolszewików prawdę. Zapamiętajmy jego słowa, pełne wiary w siły ludzkie, w możliwości człowieka. Przejdźmy do kogoś z młodszych — tych, którzy tę wiarę w człowieka od rówieśników Waryńskiego przejęli i jak sztandar nieśli dalej. Oto towarzysz Szwarc, do niedawna robotnik w Ursusie, dziś inspektor w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego. Poprośmy, niech on ciągnie dalej rozpoczętą opowieść. Opowie chętnie, mimo wieku jest rozmowny, rzeźki, wesoły. Kiedy śmieje się, blizna na policzku ginie w sieci zmarszczek. Skąd macie tę bliznę, towarzyszu Szwarc?

HISTORIA BLIZNY TOWARZYSZA SZWARCA

Wiosna, 30 kwiecień 1906 rok. Młody giser z firmy Pazera na Woli zamknął szafkę, sprawdził jeszcze, czy uczynił to dokładnie i wyszedł szybkim krokiem. Widocznie spieszył się bardzo. W tym pośpiechu nie mógł zauważyć, że za jego plecami niedorośli praktykanci — Konarski, Peczyński, Sobczak dają sobie znaki oczami.

Ledwie wyszedł, jeden z praktykantów wyciągnął z kieszeni klucz, podsunął się pod szafkę gisera. Zgrzyt zamka — jest! Nad plikami odezw i pism pochyliły się zmierzwione głowy praktykantów. Któryś głośniej trochę przeczytał podpis na odezwie: SDKPiL.

Po latach dopiero, kiedy z zahukanego terminatora Konarskiego wyrósł poważny majster, dziś kierownik odlewni na Forcie Wola — dowiedział się towarzysz Szwarc, jakich to miał wspólników do czytania partyjnej prasy. Nie dziwił się zbytnio. Robotnicy w owym czasie jak nigdy dotąd łaknęli drukowanego słowa, szukali prawdy o tym, co dzieje się na świecie. A działo się... Z Petersburga, Wilna, Łodzi, Zgierza na Wolę dochodziły coraz to nowe wiadomości o burzliwych wystąpieniach tamtejszego proletariatu. Dyskutowali je żywo zebrani po pracy robotnicy. W Pitrze i w Pabianicach. I dziś w fabryce Pazera wystarczyło, by za oknem zakrzyknął ktoś z Partii „towarzysze wychodzić, strajk!" — a już partyjni czy bezpartyjni odpasywali fartuchy, kładli narzędzia i szli na ulicę. Kiedy w fabryce u Pazera zrobiono strajk okupacyjny, to z odległych fabryk najbiedniejsi nawet robotnicy wpłacali swoje kopiejki na zapomogę dla strajkujących. Ba, nawet chłopi, których fabrykant przywiózł z odległej wsi dowiedziawszy się, że mają spełnić rolę łamistrajków, następnego dnia uciekli z roboty. Solidarność — ten wyraz coraz częściej był na ustach robotników w owe lata.

...Towarzysz Szwarc doszedł do rogu Wroniej. Z polecenia Partii prowadził próbną manifestację przed Pierwszym Majem. Walą robotnicy, od Engela i Vogta, od Dietmara i Sperlingera, od Webera, z innych fabryk — ponad 600 osób. Coraz ich więcej — idą w stronę Grzybowskiego placu. Na rogu Wroniej i Ogrodowej skłębiło się czoło manifestacji. Przez tłum przeszedł okrzyk „wojsko, wojsko na nas!". Patrol stał niemy, milczący z karabinami na

Albin Szwarc

„gotuj broń". Z tłumu padł okrzyk: „Ludzie, przeciw komu wy..." Zakołysały się karabiny. Poszła broń do nogi. Jeden z żołnierzy nawet zdjął czapkę, jak przed procesją. Wyskoczył z tłumu towarzysz. Uścisnął żołnierza. Kupę odezw wetknął mu za pazuchę: masz!

Rośnie serce delegatowi Partii. Ależ siła, ależ siła... A co dopiero pokaże jutrzejsza pierwszomajowa manifestacja...

Ale nie dane było towarzyszowi Szwarcowi do końca doświętować Pierwszego Maja. Kiedy jako jeden z pierwszych niósł czerwony transparent, dopadł go żandarm. Cios szablą, który miał sięgnąć transparentu, przeciął policzek, naruszył szczękę.

Spłynął krwią chorąży czerwonego transparentu. Braterskie ręce uniosły go pod ścianę. Odwrócił się jeszcze. Transparent niósł ktoś inny.

★

Zrosła się później blizna na twarzy towarzysza Szwarca. Później na nią zwracano uwagę. Po wojnie wielu ludzi miało blizny na twarzy. I tych, którzy wracali do fabryk i tych, którzy szli na wieś. Tyle tylko, że robotnikowi już obcinano zarobki nie w rublach, a w złotych. Przy rozpędzaniu manifestacji zamiast kozackich nahajek i żandarmskich szabel szły w ruch pałki gumowe i pociski w radomskiej produkowane fabryce. Zamiast przed policmajstrem rosyjskim mógł Szwarc tłumaczyć się, dlaczego chce poprawienia ludzkiej doli, przed eleganckim sędzią śledczym Rykaczewskim w rodzimym języku.

Trzeba było nieść dalej czerwony transparent, wokół którego coraz tłumniej było od robotniczej braci. Trzeba było wychować następców, którzy by mieli dość siły, by go nieść w dalszym ciągu i przekazać innym aż do zwycięstwa.

— A tacy przychodzili — mówi towarzysz Szwarc. — Pamiętam dwóch przyjaciół nierozłącznych, którzy do mnie, kiedy byłem skarbnikiem w wolskiej dzielnicy KPP, od czasu do czasu zaglądali. Ależ to byli chłopcy! Teraz ich imionami nazwane są ulice. Kniewski i Rutkowski.

★

Pójdziemy więc dalej, towarzyszu. Porozmawiamy tym razem z jednym z tych, którzy rówieśni byli Kniewskim i Rutkowskim, tysiącom innych imiennych i bezimiennych bohaterów KPP, którzy z honorem nieśli czerwony sztandar i nie dali go sobie wydrzeć.

BRAT ROMANA

Może to nawet jakiś bliski towarzysz Szwarca miał wtedy przemówienie w Alejach Ujazdowskich, kiedy bednarz z Woli, Grodzicki ze swoim synem — Henrykiem przystanęli wśród słuchającego tłumu. Z otwartymi oczyma słuchał młody Grodzicki słów, które od dawna go niepokoiły. Mówił mówca: „głód, niesprawiedliwość, wyzysk". Mówił: „jedni opływają w dostatki, inni z głodu mrą".

Heniek wie, że to prawda. Na Woli tak właśnie jest. I sam nieraz próbował sobie dać na to odpowiedź. A jeśli tak jest to dlaczego sprawiedliwy Bóg nie uczyni, by było inaczej?

— Wiktor — naprzykrzał się starszemu bratu — Wiktor powiedz, jeżeli tak jest jak jest, to co na to Bóg? Co, Wiktor?

— Odczep się...

— Wiktor, a jak Boga nie ma? To co? To co robić?

— Pójdziesz, czy nie — zezłościł się na dobre Wiktor — filozof się znalazł...

Ale Roman, drugi brat Heńka, nie złościł się. Brał go czasami ze sobą na zebranie, masówki, wtykał taką czy inną gazetę. — Na, masz, czytaj — mówił — dowiesz się sam. I dowiadywał się.

Częściej chodził z Romanem. Początkowo podejrzliwie na niego patrzyli towarzysze: kto to jest — pytali. — Brat Romana... — Aha, — przyjaźnie patrzyli na młodego chłopca. Brat towarzysza Romana...

Później w słowach „brat Romana" obok szacunku brzmiało współczucie. — To brat Romana — tego samego towarzysza, co to w Łomży zagłodził się na śmierć, a nic Defie nie powiedział... Porządny był chłop, ten towarzysz Roman...

Ale już praktykanci, których obok starszych robotników prowadził Grodzicki do strajku, mówili po prostu „Heniek". To on im mówił, że to draństwo, żeby fabrykant płacił młodzieży grosze, skoro młodzież pracuje tak samo jak i inni robotnicy. A później jeszcze, żeby wyrzucał na bruk, kiedy mu się będzie podobało. Mocne były słowa — bardziej przypadały chłopakom do gustu niż tych bonzów z PPS, co to, co drugie słowo na języku mieli „klasa robotnicza", a jak przyszło co do czego, czy to żeby wspólnie wystąpić o podwyżkę płac, albo o lepsze warunki zdrowotne, to oni w pakty z fabrykantami. Albo do spółki z granatowymi wysyłali swoich pałkarzy na strajkujących ludzi.

Coraz więcej chłopaków przychodziło na Ochotę do młodego sekretarza dzielnicy KZM-u. Może do „techniki" trzeba, może do sztandarowania, może do plakatowania?

Trzeba było, bardzo trzeba było młodych ofiarnych sił. Światowa burżuazja w owe lata szykowała się do pochodu na Związek Radziecki. Po majątki, po fabryki robotnicze wybierali się na Ukrainę polscy panowie. Trzeba było wielu ofiarnych ludzi, którzy nieśliby hasło, jakie później przewalało się tysiącznym okrzykiem nad manifestującymi w Warszawie tłumami: „Ręce precz od Związku Rad!" „Chcemy pracy, a nie wojny!" „Nie damy tknąć ZSRR!"

— „Sierp i młot", tak się nazywała organizacja, do której wstąpiłem w czasie okupacji — mówi towarzysz Grodzicki. — Wiecie, jedna z tych organizacji, które zjednoczyły się w Polskiej Partii Robotniczej...

Byłem wtedy sekretarzem dzielnicy i członkiem komendy dzielnicowej GL, brałem udział we wszystkich akcjach, jakie zlecała mi Partia. Chciałbym wam na koniec powiedzieć o jednym towarzyszu, który szczególnie wbił mi się w pamięć. Cały jak żywy ogień. A przy tym rozważny, mądry. Pamiętam, spotkałem się z nim potem, jak Niemcy powiesili dziesięciu ludzi. Trząsł się cały z nienawiści. — Pomścimy mówił — na pewno pomścimy. Mściliśmy — wiecie jak walczyła Gwardia Ludowa. A nazwisko to musicie znać, towarzyszu. Janek Krasicki.

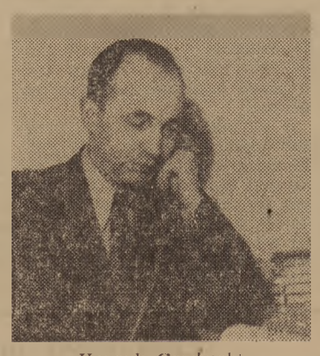

Henryk Grodzicki

★

Pożegnajmy towarzysza Grodzickiego, drogi towarzyszu. Na Grochowie w fabryce PZO czeka na nas już ktoś inny. Posłuchajmy i jego opowieści.

JAK TOW. SZYMAŃSKI WYGRAŁ ZAKŁAD Z DZIEDZICEM KONICKIM

Pochodzę z takiej wsi w Kieleckiem, która nazywa się Łaziska. Było nas ośmioro — a ojciec miał około 4 hektarów ziemi. Mało. Trzeba było chodzić do Konickiego, który miał majątek w pobliżu, na dorobek. Płacił mało, wymagał dużo, a przy tym jeszcze kradł przy wypłacie. Do mnie nieraz brat przyjeżdżał z Warszawy i mówił, że to jawna granda,

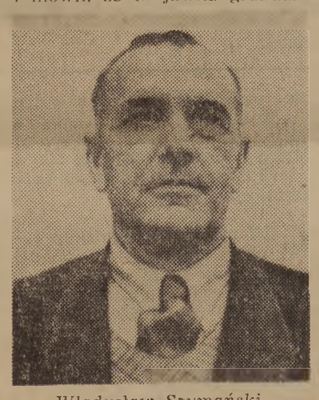

Władysław Szymański

że robotnicy nigdy by sobie na to nie pozwolili. Mówiłem nawet nieraz z sąsiadami, żeby się zmówić i do roboty nie iść, ale nic z tego nie wyszło, bo świadomość jeszcze była mała. Ale zawsze po tych rozmowach, jakiś ślad w ludzkiej pamięci zostawał.

Dziedzic nie był takim człowiekiem, żeby z kimś prostym nie pogadać. Gadał i ze mną. Raz mówię mu: „Coś mi się zdaje, panie dziedzicu, że tak jak jest to długo być nie może. Żeby na przykład jeden nie miał wcale ziemi, tak jak to jest u nas na wsi wśród wielu, a drugi jak nie przymierzając pan dziedzic, rozwalał się na setkach hektarów. Coś to musi się zmienić..."

Nie bardzo jeszcze wiedziałem co prawda jak, dowiedziałem się dopiero później, ale wiedziałem, że tak być nie może.

Dziedzic poweselał: załóżmy się — powiada — Szymański... Jakby coś zapowiadało się na taką zmianę to miałbyś ten tu pod młynem kawał pola. Na własność. I śmiał się, i śmiał się...

Dobra — mówię. Pojechałem do brata, który był w Międzylesiu szewcem.

Tutaj dopiero zrozumiałem, skąd ten mój brat był taki mądry. Budował domek. Ale patrzę, jakoś dziwnie budowany, podłoga podwójna i piwnica jakaś obszerna. Już wspólnie z bratem szykowaliśmy miejsce na drukarnię. Komunistyczną drukarnię. Z początku tu robiło się tylko odlewy, a drukowało gdzie indziej. A później drukowaliśmy już na miejscu. „Czerwony Sztandar", ulotki, motylki na pierwszego maja. Nie była to dobra drukarnia. Brak było wentylacji i ołów siadał na płucach, toteż jak posiedzieliśmy tam kilkanaście godzin to krew z nas szła. Ale pisma wychodziły.

W czasie okupacji wróciłem na wieś i choć to był okres czasowych niepowodzeń wojsk radzieckich, to ja wiedziałem na pewno, że i Niemców szlag trafi i ja z dziedzicem swój zakład wygram. Mówiłem chłopom: przyjdą tu, nie wierzcie, co wam niemiecka propaganda mówi. I chłopi wierzyli mnie, a nie im.

Chyba nie potrzebuję wam mówić, że jak dwa tygodnie po wyzwoleniu Warszawy wróciłem do Wawra, to pierwsze moje kroki skierowałem do Komitetu Partii. Spotkałem się wreszcie z dziedzicem. Miał gdzieś podobno sklepik. A o przegrany zakład nie było się co upominać, bo i tak nie kawał, ale całą ziemię oddał tym, komu należało.

Pytacie, co robiłem później? Pracowałem w Ministerstwie Administracji i jak każdy partyjniak szedłem tam, gdzie Partia kazała. W czasie referendum i wyborów z karabinem w ręku osłaniałem lokale, razem z innymi robotnikami. Bo to wiecie, żeby się jakiemuś dziedzicowi nie zachciało zakładu wtedy ze mną wygrać. I dziś robię tak jak i inni. Jestem robotnikiem w PZO. A jak zawołają — idę na służbę do ORMO. Swojej pracy i swojego udziału w czynie przedzjazdowym się nie powstydzę. Jak partyjniak.

★

A ten, do którego teraz podejdziemy, towarzyszu, jest w Partii zaledwie kilka miesięcy. Najmłodszy z tych z którym my rozmawialiśmy. I życie prostsze, i inne.

Urodziłem się... Skończyłem osiem klas... Poszedłem do fabryki im. Dymitrowa w Warszawie, jako monter... teraz jestem kierownikiem brygady... i jeszcze chcę się uczyć. I to wszystko.

Ale był taki okres ostatnio w pracy towarzysza Witczaka, kiedy planowi fabrycznemu groziło niebezpieczeństwo. Trzeba było nadrobić, i to nawet zaniedbania nie własne ale sąsiedniej brygady. Po kolei zmieniały się brygady, tylko młody brygadzista trwał na swoim miejscu. Z fabryki, do której wszedł w sobotę, wyszedł w poniedziałek. Nie on jeden, rzecz prosta, ale plan uratowali.

ROZMOWA

Zapytajmy: powiedzcie, towarzyszu Witczak, kto wam kazał zostać? Mogliście przecież pójść...

Witczak — Sam chciałem, więc zostałem.

Ja — A dlaczego chcieliście?

Witczak — No bo plan by się zawalił. Wstyd...

Ja — Znaczy o ambicję wam chodziło?

Witczak — Nie tylko, choć i to ważne. Ale wiecie, jest taka sprawa. U nas niby ze szkoleniem to jest różnie, raz dobrze, raz gorzej. Ale w naszej brygadzie chłopcy wiedzą jak życie się kręci. I choć na parę minut, ale w przerwie obiadowej sobie nieraz na temat tego co robimy, mówimy. I nie ma u nas takiego, który by nie wiedział, że to co robimy to dla nas, dla wszystkich ludzi, znaczy. Stąd i we współzawodnictwie o ten tytuł nasza brygada dobre miejsce zdobyła.

Ja — o jaki tytuł towarzyszu?

Witczak — o tytuł brygady im. II Zjazdu PZPR.

★

Tak więc czytelniku uczestniczyłeś w rozmowach z pięcioma ludźmi różnymi wiekiem, przebytymi doświadczeniami, przeżyciami. Ale jest coś, co łączy myśli i czyny najstarszego z nich — rówieśnika niemal Waryńskiego, towarzysza Kawczyńskiego, z tym, co robi, co czuje najmłodszy z nich, 23-letni towarzysz Witczak. Warto zastanowić się, co jest tym wspólnym, łączącym ich myśli i poczynania.

Warto dziś, kiedy radośni i ufni zapełniamy place i ulice w dni naszych świąt, kiedy niesiemy wysoko cyfry naszych osiągnięć i przyszłych planów, pomyśleć w imię czego na manifestacji przed kilkudziesięciu laty w dalekim Saratowie towarzysze Kawczyński pod kozackie kopyta się kładł, krwią zrosił bruk uliczny towarzysz Szwarc.

Pomyślmy my, którzy jesteśmy uczestnikami wspaniałej walki o to, by życie ludzkie z każdym dniem stawało się dostatniejsze, radośniejsze, co kierowało towarzyszem Romanem, gdy w lochach łomżyńskiego więzienia straszną głodową śmiercią marł?

Gdzie powód, że tysiące PPR-owców, towarzyszy Szymańskiego, ochotniczo brało do ręki karabin, by nigdy już żaden dziedzic, żaden fabrykant nie targnął się na to, co zdobył lud.

Co kieruje setkami, tysiącami towarzyszy partyjnych, którzy na zew Partii gotowi są dać z siebie siły i zdrowie i życie nawet?

Pytali kiedyś wspaniałego komunistę i wychowawcę komunistów jakie cechy należy wpajać w młodzież. Odpowiedział towarzysz Kalinin: „po pierwsze miłość, miłość do swego narodu, miłość do mas pracujących".

Oto co kieruje życiem i poczynaniami komunistów. Oto dlaczego ludzie kochają Partię, wierzą Partii, walczą wraz z Partią.

JERZY WIŚNIOWSKI

Jeden dzień Komitetu Powiatowego

(dokończenie ze str. 3)

— U mnie musi wszystko wyjść dobrze — mówi Cieślak — W 1952 roku miałem ciężko, ale za dostawy dostałem dyplom.

W KP nie odmawia się pomocy zadnemu uczciwemu chłopu — ale przodującym pomaga się szczególnie chętnie.

— Napiszcie podanie, pomożemy Wam prędko dostać cegłę.

A oto już inne sprawy. Rogulska, absolwentka szkoły pielęgniarskiej, prosi o pomoc w zmianie nakazu pracy, gdyż chce pracować w Mińsku i utrzymywać matkę. Pielęgniarki poszukuje znów fabryka w Mińsku, ale sprawę musi zatwierdzić Ministerstwo Zdrowia — komitet popiera prośbę dziewczyny.

Starsza już kobieta, Michalak z Kołbieli, pracowniczka skupu w GS, oskarżona o dopuszczenie wysokiego manka, nie wie, jak wystąpić o dopuszczenie przed sąd świadków, którzy mają dowody zmniejszające jej winę. Chodzi także o przesunięcie terminu rozprawy. Telefon do sekretarza sądu — zgoda, sąd może w tym wypadku uczynić zadość prośbie Michalakowej. Oczywiście o całości sprawy rozstrzygnie sąd na rozprawie.

Przedpołudnie sekretarza

Lekcja geografii w szkole im. Kopernika. Uczniowie VII klasy wcale nie krępują się obecnością tow. Dragana i zadają sobie wzajemnie pytania o Japonii.

Na lekcji historii w klasie IV wizyta sekretarza KP wywołuje tym większe ożywienie. Tow. Dragan obserwuje uczniów z uśmiechem. Wie, że np. Stelmaszczyk, chłopak skory do sporów i przekomarzania na pewno z czymś wyskoczy. I rzeczywiście — uczeń niecierpliwie podnosi rękę i pyta nauczycielkę, kto właściwie na kogo napadł w roku 1905 — Rosja na Japonię czy odwrotnie i dlaczego?

W tej klasie szczególnie wiele dzieci zgłasza się do odpowiadania, a nauczycielka, Ciszkowska zrozumiale i zajmująco opowiada o „krwawej niedzieli" 1905 roku, o SDKPiL, o wspólnej walce robotników polskich i rosyjskich.

★

Egzekutywa KP dobiega końca. Zreferowano stan pracy nad polepszeniem wyników nauczania w szkołach. Członkowie egzekutywy są zaniepokojeni poważnymi brakami w pracy rad narodowych nad zapewnieniem odpowiednich warunków nauczycielom wiejskim i w ogóle szkole na wsi.

Tow. Dragan podsumowuje:

— Musimy szybko pomóc wiejskim szkołom. Towarzysze słusznie mówili o wielkiej roli nauczyciela na wsi i o znaczeniu oświaty. Podnoszenie kultury to teraz jedna z najpilniejszych spraw, od tego zależy u nas bardzo wiele — szybszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, i produkcji rolnej. Proponuję zwołać w kwietniu plenum KP w sprawie pracy szkół na wsi...

Członkowie egzekutywy jednogłośnie podtrzymują wniosek sekretarza.

Żywi i umarli

Tow. Obstawski, instruktor sprawozdawczości, pomaga sekretarzom komitetów gminnych wypełniać ankiety sprawozdawcze.

— Piszcie uważnie, o tu, w tej rubryce. Kandydatów przybyło 8, członków partii 3, razem przybyło członków i kandydatów 11. Ale stop. Nie pisz 11. Przecież dwóch przeszło na inny teren, to znaczy że w sumie przybyło 9...

Gdy sekretarz komitetu gminnego sarknie czasem na sprawozdawczość, tow. Obstawski nie daruje:

— Każda cyfra to u nas żywy człowiek i to człowiek partyjny, który tam, w terenie, prowadzi za sobą innych. Kto nie dba o sprawozdania, ten nie dba o człowieka.

W oczekiwaniu na rozmowę z sekretarzem KP.
Foto W. Zarzycki

Kończono właśnie podliczać któreś tam z kolei żmudne sprawozdanie, gdy do pokoju nieśmiało weszła jakaś babinka.

— Niech będzie pochwalony...

— Dzień dobry Wam. Siadajcie — tow. Obstawski trzymał jeszcze chwilę palec na ostatniej cyfrze, lecz wreszcie machnął ręką.

— Ja w sprawie tych dziewczynków, co wysyłają do brygad. Panowie, powiedzcie, gdzie ich wiozą, bo mówią, że nie wrócą do dom, że ma być jakiś niepokój... — kobieta była bliska płaczu.

— W zeszłym roku jeździły?

— łagodnie spytał instruktor.

— A jeździły.

— I wróciły?

— Ano niby wróciły.

— A nie gadali i w zeszłym roku różnych bajek na brygady?

— Prawda, mówili — zaczęła ocierać łzy babinka.

— To na co słuchacie byle czego? — nieco podniesionym głosem zapytał instruktor.

— A bo panie, jak to ciemnemu człowiekowi głowę zakręci ten i tamten, a człowiek sam nie wie, czego się trzymać...

— Nie trzymać się tych, co kłamią i tyle. A SP to mieści się na dole... — Obstawski powrócił do sprawozdania.

— Na dole? — zdumiała się kobieta.

— Na dole.

— A tu?

— Tu jest komitet, Partia...

— Partia, partia... — powtarzała cicho wychodząca.

— No, dawaj, liczymy od nowa kandydatów — zwrócił się instruktor do sekretarza gminnego...

★

Sprawa sołtysa gromady Radachówka, Stankowskiego, była wyraźnie przegrana. Obstawski, który specjalnie przyjechał do tej gromady, aby sprawdzić słuszność stawianych sołtysowi zarzutów, ośmielił chłopów do krytyki.

Zaczęto mówić o sprawkach sołtysa i jego rodzinki — kumoterstwo, nadużycia przy przyznawaniu ulg, brak troski o sprawy społeczne, bierność w pracy.

Ale Stankowski mimo wszystko nie poddawał się. Znał on chwiejne charaktery niektórych chłopów i liczył, że w głosowaniu nie odważą się przeciwko niemu wystąpić. Nie wiadomo jednak, czy to sam sołtys zwątpił w ostatecznej chwili w chwiejność oszukiwanych przez siebie tyle czasu chłopów, czy to na ten chytry pomysł wpadł któryś z kumotrów, dość, że stała się rzecz niebywała.

Obstawski zebrał kartki głosujących, oddzielił głosy „za" od głosów „przeciwko". Każdy głos, na wniosek chłopów (wniosek, jak się okazało, nadzwyczaj trafny) — był podpisany. Nagle instruktor zatrzymał się nad jedną z kartek.

— „Józef Sawicki, za sołtysem" — odczytał.

— A przecież Sawicki Józef dawno już nie żyje.

— St. Rudnicki...

— Ten też zmarł.

Sprawdził Obstawski głosy. Okazało się, że głosów z tamtego świata było więcej.

— Źle z wrogiem, kiedy już umarłych woła na pomoc.

★

Wiele można by jeszcze opowiadać o tym zwykłym, powszednim dniu Komitetu Powiatowego, o jego pracownikach.

O towarzyszce Sabinie Antczakównej, 22-letniej instruktorce KP, która w komitecie i w terenie zajmuje się nie tylko organizowaniem kobiet wiejskich, konkursem hodowlanym i czytelniczym, lecz także godzi powaśnione małżeństwa.

O towarzyszu Dąbrowskim, kierowniku wydziału rolnego KP, który w największą zawieję przebrnął 7 km do Stanisławowa i ani minuty nie spóźnił się na zebranie, poświęcone spółdzielczości produkcyjnej.

O towarzyszce Brzuchal, administracyjnej pracownicy KP, która przy okazji telefonicznego połączenia z odległą gminą nie omieszka przypomnieć komuś w tej gminie o stypendium dla potrzebującej pomocy dziewczyny.

Trzeba by właściwie pisać nie o powszednim dniu, a o powszedniej dobie — bo gdy zajrzycie do domów po północy, zobaczycie tow. Dragana, jak przygotowuje się do wykładu dla słuchaczy kursu w ośrodku szkoleniowym, a tow. Obstawskiego zastaniecie w maleńkim pokoiku przy gazecie, choć żona narzeka, że światło nie daje jej spać.

Tak pracują ludzie, którym zimno przypomina, że trzeba zaopatrzyć w węgiel innych.

J. OLBRYCHT

„...ZMP jest aktywnym pomocnikiem Partii w budowie socjalizmu. Organizacje ZMP wprowadzają w życie politykę Partii we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego...

(ze Statutu PZPR)

Kartki z pamiętnika — Być członkiem Partii - zobowiązuje

Z WSTĘPU: Historia mojego życia, to dzieje robotnika, który przed wojną byłby skazany na kapitalistyczny wyzysk, nędzę i bezrobocie. Czymże mógł być w przedwrześniowej Polsce syn bezrolnego chłopa z biednej rzeszowskiej wsi, gdzie w rodzinie 7 dzieci powiększało armię „ludzi zbędnych"...

20 GRUDNIA 1938 ROKU: Znowu nie chodzę do szkoły. Tak zresztą, jak i w lecie, kiedy trzeba było paść gospodarskie krowy. Teraz na dworze mróz, a nie ma butów. Siedzimy w izbie, po której fruwa biały puch — akurat taki sam jak śnieg za oknem. Wciska się wszędzie, dławi w gardle, osiada na misce z ziemniakami. Jest to pierze, które skubiemy całą rodziną. Od pracy bolą dziecinne palce. Pociągam matkę za rękaw „skąd wzięliśmy tyle pierza?" — pytam. Usta matki zaciskają się w twardą linię „toć nie pamiętasz, jak jeszcze zeszłego roku od Wawera pożyczone ziarno przynosiłeś. Ślepy bogacz! Nie na darmo on dawał. Teraz trzeba odrobić krwawo każde ziarnko.

28 LISTOPADA 1945 ROKU: Całą noc, tak jak wczoraj i przedwczoraj stróżowałem z chłopakami nad rzeką. Znowu paliło się gdzieś blisko. Powiadają, że to Wiązownica. Napadli na nią bandyci z UPA i całą puścili z dymem. Ponoć miejscowi kułacy szli razem z nimi. A i u nas nie lepiej. Są tacy, którzy grożą za podzieloną ziemię: „Jak się odmieni, to łapserdaki jeszcze popamiętacie". Ale my co to właśnie z tych „łapserdaków" Lechów, Besterów, Czerebów i Śmiechów nie chcemy, żeby się odmieniło. Każdy, kto tylko jakie uzbrojenie zdobył, to w nocy idzie strzec nowej władzy. Ja dostałem od ojca stary niemiecki karabinek znaleziony na gumnie.

2 GRUDNIA 1945 ROKU: Pełno było chłopaków i dziewcząt. Ktoś walił w fortepian, w końcu świetlicy śpiewano, przy drzwiach chyba kłócono się o coś zawzięcie. Stamtąd podeszło do mnie dwóch. Jeden niski roześmiany, drugi surowy i czegoś zły. Ten drugi zapytał: „Przyszedłeś do nas? A uświadomiony to jesteś?" Powiedziałem, że nie, ale już ten drugi wesoły ciągnął mnie do śpiewających dziewcząt. To było wczoraj, a dziś już idziemy po zamarzniętej grudzie do P... Z miasta jest tam 7 km. Dwoje dziewcząt z ZWM-u: czarniawa Ziutka i wysoka Hanka, robotnice z Jarosławia, są od agitki, będą uświadamiać. Ja idę jako ochrona, bo to po naszych wioskach jeszcze niespokojnie.

We wsi przywitano nas nienajlepiej. Sołtys uciekł nie wiadomo gdzie, młodzi się boczą, no a starzy machają ręką na nasze słowa, jak na uprzykrzone komary. Chłopi we wsi nie chcą brać ziemi i po dawnemu z szacunkiem mijają pusty pałac panów Czartoryskich. Tak więc nie zrobiliśmy wiele.

— Trzeba będzie we wsi zorganizować wiec i przywieźć dobrego mówcę — radzi Hanka.

Wracamy o zmroku. Ktoś spoza opłotków strzelał za nami dwukrotnie.

1 MAJA 1947 ROKU: Prosto z kursu agitacyjnego w Łańcucie przyjechaliśmy do Warszawy. Razem ze mną jadą chłopaki z wioski: Władek Bester, Staszek Sidorko i inni. A oprócz nas chyba ze 2 tysiące chłopa, jedziemy udekorowanym pociągiem do ochotniczych batalionów odbudowy stolicy. Trafiliśmy prosto na manifestację. I tak jak stoimy z tobołkami idziemy razem z rzeką ludzi przed trybuną na Marszałkowskiej. Taki tłum widzę po raz pierwszy. A wokół spoza czerwonych flag widać same gruzy. Na trotuarach dziewczęta w pstrych sukienkach, z kwiatami w ręku.

— Patrz, jakie tu dziewuchy — trąca mnie w bok Władek.

Zakwaterowano nas w namiotach rozrzuconych po parku Traugutta. Odgruzowujemy teren pod trasę W-Z i robotnicze osiedle Muranów.

3 WRZEŚNIA 1947 ROKU: Razem z ziomkami jesteśmy w Szkole Metalowej w Gliwicach. Z domu przychodzą od ojca listy. Złości się staruszek, że tak wędruję po świecie i ani myślę o nadzielonej nam z reformy ziemi. „Poczekajcie Tatulu — piszę — za jaki rocek, czy dwa traktor wam zbuduję, to wtedy z ziemią nie będzie już biedy". W Gliwicach zostałem sekretarzem szkolnego koła ZWM. Roboty jest wiele.

1 WRZEŚNIA 1948 ROKU: Internat, w którym nas umieszczono przy Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych, nie jest wcale piękny, ale i tu można się jakoś urządzić. Przydział pracy dostaliśmy ze Staśkiem Sidorko z mojej wsi. Pracujemy na montażu.

16 GRUDNIA 1948 ROKU: Fabryka jest wielka, a ludzie jak to ludzie. Niektórzy strzegą swych umiejętności, że aż śmiech bierze. Taki majster Rewiński — tylko podaj i przynieś — i to najczęściej wódkę z sąsiedniego sklepiku. Przejąło mi się już takie „terminowanie". Poszedłem więc z tym do zarządu ZMP. Koledzy obiecali pomóc. Ale nie wszyscy są tutaj tacy jak Rewiński. Na przykład tow. Surma — „złote ręce" — jak go nazywają ślusarze, pomaga nam młodym nie tylko w poznawaniu części maszyn, ale i w głowie nam rozjaśnia. Codziennie opowiada o tym, co przeczytał w gazecie. Muszę i ja zacząć czytać codziennie gazetę.

8 STYCZNIA 1949 ROKU: Rewińskiego z fabryki usunęli za bumelanctwo. Już od tygodnia przekraczam swoją normę, a dziś mam już 160 procent. Wczoraj skończyłem czytać „Opowieść o prawdziwym człowieku". Wierzę teraz, że człowiek potrafi wszystko co zamierzy. Trzeba bardzo chcieć.

30 CZERWCA 1950 ROKU: Przez dwa dni bawiłem się na weselu brata. Szkoda gadać, było naprawdę wesoło. Ale najbardziej podobała mi się przyjaciółka panny młodej — szaroka Irka. Tańczyliśmy dużo razem. Irka jest rozważna, ma spokojną ładną twarz. A kiedy się roześmieje to jakbyś szklane paciorki rozsypywał. Obiecała pisać do mnie.

20 WRZEŚNIA 1950 ROKU: Wczoraj stawałem przed komisją racjonalizacji w sprawie opracowanego przeze mnie przyrządu do przykręcania śrub. Miałem takiego stracha, że odpowiadałem ni w pięć, ni w dziewięć. Ale przyrząd zatwierdzono i nawet pochwalili mnie, że będzie to duże ułatwienie w pracy monterów. Dzisiaj rozmawiał ze mną długo tow. Suwor, przodujący traser, który chyba pierwszy u nas przed terminem wykona Sześciolatkę. Mądry chłop. Pytał czy nie uważam, że już dorosłem do Partii, i czy nie myślę złożyć podania? O mało go nie uściskałem z radości. Myślę o Partii już od dawna, i od dawna mam napisane podanie. Czuję się bardzo szczęśliwy. W dodatku byłem zeszłej niedzieli znów w Zbąszynie u Irki. Spacerowaliśmy po polach. Rozmawiałem z nią długo i Irka zgodziła się zostać moją żoną.

15 MAJA 1951 ROKU: Przynależność do Partii zobowiązuje. Staram się dawać dobry przykład, staram się pracować coraz lepiej. Na zebraniu zarządu zakładowego ZMP zaproponowałem utworzenie młodzieżowej brygady na montażu. Zostałem jej brygadzista. Nasza brygada składa się z niewykwalifikowanych młodych chłopców. Trzeba ich będzie porządnie poduczyć.

3 SIERPNIA 1952 ROKU: Wczoraj urodziła się nam córka. Mały jasnowłosy brzdąc. W fabryce towarzysze winszują mi serdecznie, a Łoszczewski poradził złożyć podanie o nowe i większe mieszkanie.

MARZEC 1953 ROKU. Kiedy w pierwszym miesiącu istnienia naszej brygady wykonaliśmy 100 procent normy nie chciano temu wierzyć. Przychodzili majstrowie z całego montażu i sprawdzali. Ale to już dawne dzieje. Teraz często osiągamy i 150 proc. normy. Przyczyny leżą w tym, że starałem się chłopców nauczyć wielu rzeczy z teorii, na miejscu przy warsztatach. Uczyłem ich ponadto szacunku dla czasu. Na przykład Aleks niedawno złamał przez niedbalstwo gwintownik Z zegarkiem w ręku mierzyłem czas stracony na jego wymianę. A potem obliczałem wobec całej brygady, ile Aleks przyniósł straty fabryce i swoim zarobkom. Więcej podobna historia się nie powtórzyła, a Aleks stara się bardzo. Jest on komunistą, zdolnym chłopcem i już wysuwa się na czoło całej brygady.

2 LISTOPADA 1953 ROKU. Wystąpiłem z projektem utworzenia brygady inżynieryjno-technicznej, która opracuje rysunki wanny do płukania części maszyn. Zastąpi ona ręczne oczyszczanie tych części i zaoszczędzi benzynę. W domu czytam trochę technicznej literatury, to mi wiele pomaga.

27 LISTOPADA 1953 ROKU: Nasz projekt został zatwierdzony i wanna oddana do użytku. Jest to już moje 27 usprawnienie wprowadzone w życie. Kilka dni temu odbyła się narada młodych przodowników i racjonalizatorów IV dzielnicy. Miałem tam referat o mojej pracy nowatorskiej. Dla Irki również zdobyłem zaproszenie. Spóźniła się i weszła już podczas mojego referatu. Zrobiło mi się raźniej, kiedy zobaczyłem jej zielony żakiecik przesuwający się w ostatnich rzędach. Dyskusja była na ogół ciekawa. Młodzież naszej fabrycznej dzielnicy rozumie swoje poplenumowe zadania.

31 STYCZNIA 1954 ROKU: Dziś u nas święto. Wykonaliśmy przedterminowo swoje przedzjazdowe zobowiązanie. 25 pił mechanicznych zmontowanych przez naszą brygadę w czasie czynu zjazdowego to prawie tyle, ile w ciągu całego 1952 roku wykonał cały montaż. Chodziliśmy wczoraj z Irką do PDT oglądać meble. Trzeba jakoś urządzić to nasze nowe 2-pokojowe mieszkanie w pięknym bloku. Zauważyłem, że jest już znacznie więcej i coraz lepszych mebli na składach. Jak widać przemysł drzewny również stara się po Plenum.

22 LUTEGO 1954 ROKU: Jako delegat byłem wczoraj z naszym sekretarzem na miejskiej konferencji partyjnej. Obliczamy już wyniki współzawodnictwa naszej fabryki z zakładami im. Dzierżyńskiego. Jak dotychczas przodujemy, ale i tamci ciągną nie najgorzej. Parę dni temu byliśmy na włoskim filmie „Nadziei za dwa grosze". Jacy jesteśmy szczęśliwi, my młodzież Polski Ludowej. Ocenić to dopiero można porównując nasze życie z losem młodzieży na Zachodzie.

JAN ŚMIECH

brygadzista montażowy Wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych

U boku towarzyszy

Nowe, podkute trzewiki Franka zmierzającego na ranną szychtę do kopalni „Gliwice" wystukiwały na zamarzniętym bruku takt, gwizdanej cicho melodii... „szła Karolinka do Gogolina"... Powodów do radości miał Franek przecież sto i ho ho!

Bo to i do wykonania zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii brakuje już tylko kilka ton węgla, które dzisiaj właśnie „ufedruje"... i z Edytką na zabawę sobotnią się umówił... i wreszcie — co tu dużo mówić — nowe buty go cieszą. Te właśnie, którymi tak wesoło wystukiwał takt swego marszu do kopalni. Kupił je kilka dni temu. Są jeszcze całkiem nowiutkie i na ich podeszwach, kiedy koledzy oglądali je przed robotą w cechowni, ujrzeli wytłoczoną w skórze pieczątkę: Radomskie Zakłady Obuwia. Buty kolegów miały przecież wygląd podobny do frankowych. Było jednak pewne „ale" — buty Franka miały mocną i grubą skórzaną podeszwę. Ich zaś — kupione jeszcze w ubiegłym roku, zrobione były na ciężkich gumowych spodach.

Radość zaczęła się wcześniej

Tak samo jak wielu Franków, solidnymi, roboczymi butami na skórzanych spodach, cieszyła się załoga Radomskich Zakładów Obuwia. Tylko, że u nich radość, a wraz z nią i kłopoty zaczęły się o wiele wcześniej.

Do późnego wieczora trwała tego dnia narada aktywu u sekretarza podstawowej organizacji partyjnej Radomskich Zakładów Obuwia — tow. **Mieczysława Kuryły.** Było się przecież nad czym zastanawiać. Zebrali się po to, aby wspólnie uradzić jak pokierować pracą fabryki po ogłoszonych właśnie uchwałach IX Plenum KC PZPR.

Ani dla aktywistów ZMP tow. **Marii Nowakówny i tow. Józefa Lipca**, ani dla dyrektora **Tadeusza Siekiery**, czy sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej nr 6 tow. **Antoniego Ciupy** nie ulegało wątpliwości:

Do całej załogi musi trafić jak najszybciej zapowiedź zwołania II Zjazdu Partii. Do wszystkich robotników, majstrów, techników trzeba dotrzeć z wezwaniem IX Plenum do walki o „znaczne rozszerzenie wytwórczości przedmiotów powszechnego użytku".

Nazajutrz nie było w Radomskich Zakładach Obuwia ani jednego stanowiska pracy, gdzieby nie dotarli agitatorzy partyjni i ZMP-owscy. Niestrudzenie w wyjaśnianiu znaczenia IX Plenum pomagał im fabryczny radiowęzeł.

Niezwyczajne ożywienie panowało wszędzie. Ale chyba najwięcej dyskusji i ruchu było w dziale montażu, gdzie na taśmie nr 421 przygotowywano się do zmiany asortymentu produkcji. Odtąd taśma miała rozpocząć produkcję roboczych butów na skórzanej podeszwie.

Taśma 421 zmienia asortyment

Trudno nazwać taśmę nr 421 młodzieżową. Natomiast jej załoga stanowi przykład dobrego kolektywu. Starsi, bardziej doświadczeni pomagają młodszym wiekiem i znajomością „szewskiego" rzemiosła. Towarzysze partyjni stanowią przykład dla pracujących na sąsiednim stanowisku zetempowców. Bo choćby majster Antoni Styczyński.

Stary partyjniak. Dobry fachowiec. Każdemu pomoże, wytłumaczy. A o honor taśmy drażliwy!

To był styczeń 1954 r. Zmieniono niektóre maszyny, wydostano z magazynu dodatkowe, które teraz miały przejść w posiadanie załogi warsztatu majstra Styczyńskiego.

Nie obyło się naturalnie i bez kłopotów, które w pierwszych dniach, jak na złość, sypnęły się całym korcem.

Najpierw majster **Styczyński**, sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej **tow. Ciupa** i aktyw zetempowski: **Barszcz, Tatar, Duda,** niemało włożyli wysiłku, aby sprawnie i bez „bólu" przeszło uruchomienie nowowłączonych do taśmy maszyn.

Zaraz potem okazało się, że „nowi", tzn. robotnicy, którzy mieli obsługiwać zwiększoną ilość maszyn, nie bardzo dają sobie radę.

— Na dodatek — uśmiechając się przypomina tamte dni tow. Styczyński — surowiec przysłali taki, że żaden szanujący się szewc nie szyłby z niego butów.

Nie dali się jednak pokonać trudnościom.

Sekretarz ogłasza mobilizację

Wtedy właśnie tow. Ciupa ogłosił mobilizację. Organizacja partyjna zwołała naradę aktywu. Postanowiono otoczyć opieką i pomoc w opanowaniu maszyn Latosowi, Walerczakowi, Gregorkowi. Byli to przeważnie młodzi chłopcy, którzy niedawno przyszli do fabryki. Jednym brakowało tylko wprawy i doświadczenia, drudzy nie rozumieli konieczności sumiennej, dobrej pracy. Trzeba ich więc przekonać.

Tow. Władysław Duda, rekomendowany ostatnio przez ZMP w szeregi Partii, postanowił wyuczyć zawodu Filipowa i Walerczaka. Obaj chłopcy pracują dziś zwinnie i dobrze. Walerczak obsługuje maszynę przybijającą spody do butów. Dawniej 10 i więcej par zwracali mu brakarze do poprawki. Naturalnie nie wszystko od razu dało się poprawić. Duda nieraz tłumaczył młodszemu koledze, jak lepiej podkładać but do przybicia, ustawiał maszynę, przekonywał o konieczności stałego uzupełniania kwalifikacji.

— Rozchodzi się o zobowiązanie, pamiętaj sobie — upominał Walerczaka, ile razy ten się „zagapił" i puścił brak. A Duda ma dobre oko. Jest przecież społecznym kontrolerem pracy. Nie przepuści żadnego braku, który zdarzyłby się np. ćwiekarzowi Barszczowi pracującemu na poprzednim stanowisku.

Dla Filipowa po miesiącu czasu heftowanie nie stanowiło żadnej trudności, a od biedy mógł stanąć w każdym miejscu taśmy — znał już wszystkie maszyny. Zżył się z zetempowcami, widział, że są to najlepsi na taśmie: Barszcz, Tatar, Duda, Maria Loboda. Zapragnął być zawsze razem z nimi, stać się tak jak oni, godnym w przyszłości wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. I dlatego poprosił o przyjęcie go do wielkiej zetempowskiej rodziny.

Inaczej działo się na stanowisku, którym opiekował się tow. Wiesław Tatar. Maszyny do kołkowania spodów i zelówek będące „królestwem" Tatara, stanowiły „wąskie gardło" taśmy 421. Przy jednej z kołkowaczek majster postawił nowego robotnika Gregorka.

— Młody, na pewno prędko zaznajomi się z pracą — pomyślał Tatar, gdy pierwszy raz ujrzał Gregorka. — Kilka razy mu pokaże jak trzeba but trzymać, a potem to już tylko „doskoczę" żeby maszynę ustawić.

Po kilku dniach przekonał się, że jego „podopieczny", to prawdziwy kłopot i zmartwienie taśmy. Można mu było tłumaczyć i pokazywać po sto razy jak wykonuje się daną operację, ale gdy odeszło się — spod ręki Gregorka wyskakiwał brak.

Tatar zwrócił się o pomoc do organizacji partyjnej. Co robić, aby przekonać Gregorka, że winien starać się we własnym i całej fabryki interesie, pracować uważnie, sumiennie?

Gregorek z kpiącym uśmiechem przyjmował zarówno fachową pomoc majstra i Tatara, jak i tłumaczenia aktywistów ZMP. Z uporem powtarzał, że tutaj praca dla niego za trudna, on tak prędko robić nie potrafi.

I tutaj młodzieży z taśmy 421 zabrakło pomocy koła ZMP, którego działalność, jakoś za słabo wyczuwa się w dziale montażu. ZMP-owców przyciąga do siebie organizacja partyjna, której stają się ofiarnymi pomocnikami. I dobrze, że do niej zwracają się ze swymi trudnościami. Ale czyż nie słuszniej byłoby, gdyby można np. w sprawie Gregorka pójść do przewodniczącego koła kol. Muszyńskiego i przy pomocy zarządu i całego koła zadecydować jak należy postąpić?

Czujny jest jednak na każdy sygnał zetempowców sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej. Jeszcze raz zwołano naradę aktywu. Tym razem zapadła decyzja — trzeba złożyć wniosek do kierownictwa o przesunięcie Gregorka na warsztat szkoleniowy. Na jego miejsce muszą otrzymać zastępstwo. W przeciwnym razie zagrożone będzie wykonanie zobowiązania, a co gorsze planu miesięcznego.

I młody Latos przyczynił się do zwycięstwa

Po kilku dniach opróżnione przez Gregorka miejsce przy kołkowaczce zajął wysoki, szczupły chłopak.

— Jak się nazywasz — zagadnął go Tatar, ustawiając maszynę.

— Latos... Józef — zaburczał „nowy", pilnie obserwując ruchy rąk swego opiekuna. Chciał jak najlepiej zapamiętać kolejne czynności, które przecież winien umieć samodzielnie wykonać.

Po dniówce Tatar dzielił się swymi spostrzeżeniami z sekretarzem tow. Ciupą.

— Wiesz chłopie, z tego Latosa będzie pożytek. Sytuację na „kołkowaniu" możemy uważać za uratowaną. Teraz pojedziemy całą parą!

Czy „pojechali?" Tak odtąd racjowęzeł niemal w każdej audycji wymienia taśmę 421 jako przykład dla wielu warsztatów. A plan? W trudnym, przełomowym miesiącu styczniu osiągnęli 101,3 proc. Jeszcze radośniejsze są cyfry wykonania zobowiązania. **Plan styczniowy przewidywał, że taśma 421 zmniejszy ilość II gatunku obuwia do 2 proc. Zobowiązanie mówiło, że tylko 1 proc. produkcji mogą stanowić „b-pary". W sprawozdaniu statystycznym za styczeń zanotowano, że taśma 421 wyprodukowała jedynie 0,8 proc. skórzanych butów roboczych II gatunku.**

Osiągnięcia te nie przyszły ani łatwo, ani same. Potrzebna była długa i żmudna walka najlepszych zetempowców u boku towarzyszy partyjnych, aby załoga taśmy 421 stała się prawdziwym kolektywem.

TERESA ŚWIEŻAWSKA

Uzbrajać serca i umysły młodzieży w wielką ideę Partii — ideę socjalizmu!

Zwycięstwo pod Racławicami

Podmiejski samowarek z Miechowa ruszył w dalszą drogę pozostawiając za sobą małą stacyjkę - pudełeczko z napisem „Kalina Wielka". Chlupiemy butami po zdradliwych kałużach, po grząskim gliniastym blocku, w jakie marcowe słońce przemieniło zalegający wiejską drogę śnieg.

Kroczący obok mnie kaliński gospodarz z zadowoleniem korzysta z okazji aby zaprezentować wioskę.

...Światło mamy ze dwa a może trzy lata — a ludzie nie mogą się tym jeszcze nacieszyć! Ale teraz to kinem są strasznie zainteresowani. Jak przyjeżdża raz na miesiąc objazdowe, walą na oba seanse i młodzi, i staruszkowie. Od kwietnia będzie już w sali przestronniej, urządzamy tu, w sali parafialnej, stałe kino.

Przed jednym z budynków — sznur wozów. Chłopi wynoszą ze składu GS na furmanki pękate wory.

— Sztuczne nawozy. U nas dzieli się je na całą racławicką gminę. Coraz to ich więcej ostatnio przywożą...

Przychodziło z początku wszystkiego ośmioro, dziesięcioro. Zetempowcy żmudnie przekonywali wszystkich chłopaków i dziewczyny, że to trzeba, że warto. „Cóż to może dawać?" — pytała niecierpliwie Jadzia Dąbek — wiceprzewodniczącego koła Jurka Matiasa. Zwierzyła mu się później: „Nawet się nie spodziewałam, że to szkolenie takie ciekawe!"

Później... Błoto na jesieni było takie, jakiego nie pamiętali tu „od stu lat". Największa topiel to przejście od poczty do budynku, w którym zbierano się na środowe szkolenie. Tędy musieli chłopcy przenosić propagandzistę Zosię Bubak i inne dziewczęta „na barana". Chlup, chlup! — co niemiara było śmiechu i pisku. Jakże to nie postraszyć ich błotną kąpielą? O ósmej, wpół do dziewiątej, z lampkami elektrycznymi wracali przez pola i pagórki do domów. Niektórzy i ze dwa kilometry przemierzać musieli.

Zimą, w największe mrozy, przenikliwy chłód skupiał uczestników szkolenia wokół maleńkiego piecyka — „kozy". Co jakiś czas trzeba było przerywać pogadankę i zabawiać się dla rozgrzewki w ciuciubabkę czy „w miasta". Mocno dała się we znaki i ślizgawica.

A jednak na szkolenie przychodziło już nie ośmioro, ale trzynaścioro, a na koniec i ponad 20 chłopców i dziewcząt, w tym także i nie należący do ZMP.

Są dziś w szeregach ZMP, uczą się w zespole: Binka Kuśpielówna, Stasia Pawłowska, Danuta Bełtowicz, Zygmunt Grabowski, Zdzisław Dąbrowski i jeszcze dwoje — część z nich przyszła ongiś do zespołu „tylko tak, posłuchać..."

★

Zofia Bubak pochodzi ze wsi, z tego samego miechowskiego powiatu. Zawód nauczycielki-wychowawcy nieodparcie pociągał ją od małego.

Liceum Pedagogiczne ukończyła Zofia przed czterema laty. Zaczęła uczyć i wychowywać kalińskich basałyków i dziewczątka z pierwszej i piątej klasy. Jesienią zaś roku ubiegłego przyjęła jeszcze jeden — zetempowski — obowiązek: wychowywania zespołu młodzieży, w którym znaleźli się także i jej rówieśnicy ze wsi, dryblasy na schwał, o głowę wyższe od nauczycielki.

Zofia polubiła Kalinę — jej ludzi, dzieci, piękny kaliński maj, obrośniętą modrzewiem i świerkiem górę, która kroluje nad Kaliną.

Polubiła i swoją pracę propagandzisty. Piękna to rzecz uchylać przed kalińską młodzieżą rąbka dziejów całego społeczeństwa ludzkiego, opowiadać im jak najbardziej zrozumiale, jak najciekawiej o tym jak na ziemi polskiej lud, jego Partia, jego bohaterowie walczyli i zwyciężali w boju o sprawę wolnego i dobrego życia dla człowieka pracy.

Słowa jej trafiały na podatną glebę, kiełkowały w sercach i umysłach owej dwudziestki. **Słowa jej przekazują wielką ideę Partii — ideę budowania ustroju szczęścia człowieka, są prawdą. W tym ich siła.**

Rozsmakowały się kalińskie chłopaki i dziewczęta w tym poznawaniu świata, w zgłębianiu jak świat ten i życie na nim zmieniać można i trzeba. Dlatego to właśnie, kiedy jesienią opóźniało się wydanie broszury o rozwoju społeczeństwa, kiedy potem znowu druga — „Walka o Polskę Ludową" — jeszcze nie nadchodziła, wypełniał ów niecierpliwy zespół wolne środy innymi tematami. Jak najwięcej pragnęli przez ten szkoleniowy teleskop zobaczyć.

Prowadziła więc Zofia dodatkowo takie np. zajęcia jak o rozbudowie Warszawy, o Październikowej Rewolucji, o 30 rocznicy śmierci Iljicza, o styczniowym powstaniu. Materiały brała z prasy, z broszur, z książek.

Przygotowując temat o rozwoju społeczeństwa, posiłkowała się broszurą Schaffa, historią starożytną. Temat „Walka o Polskę Ludową" uzupełniła przy pomocy książek, gazet, kalendarzy nawet — szerszym przedstawieniem życia i walki bohaterów narodu, bohaterów klasy robotniczej. Bliższe stały się kalińskim zetempowcom postacie Kościuszki, Bema i Jarosława Dąbrowskiego, Waryńskiego, Dzierżyńskiego i Róży Luksemburg, Buczka i Nowotki, Fornalskiej i Świerczewskiego, Janka Krasickiego i Hanki Sawickiej.

Temat zajęcia często splata się z życiem ich wsi, bliskich im ludzi, ze znanymi im konkretnymi wydarzeniami.

Najciekawiej chyba słuchali o Kościuszce; w ich domach dziadkowie przekazują jeszcze rodzinną tradycję o bohaterskich racławickich kosynierach, którzy z ich chat na bój wyszli. Pogadankę o KPP zbliżyło im przypomnienie o walce kalińskich komunistów, a szczególnie o ich przywódcy Franciszku Pieronku, którego zamęczyli w Oświęcimiu hitlerowcy.

Opowiedział ktoś i o wielkiej chłopskiej manifestacji w Racławicach przeciw faszystowskiemu rządowi. Ulotki KPP wzywały: *„Chłopi do Racławic! Niech żyje front ludowy! Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!"* I wielu kalińskich chłopów wyruszyło wtedy, w 1937 roku, pod kopiec Kościuszki, wielu zwarło się z granatową policją, wielu poznało wtedy więzienne kraty. *„Krwią chłopską nasiąkło historyczne pole racławickie"* — odczytali króciutkie zdanie ze szkoleniowej broszury. Na zajęciu zdanie to wypełniło się najżywszą, najserdeczniejszą treścią. Rodziła się duma — „oto i nasi, kalińscy rodacy, walczyli o wolność narodu, o władzę robotników i chłopów, krwi nie mało oddając dla wspólnego zwycięstwa".

Corocznie kalińska młódź po wiecu 1-majowym długo weseli się, tańczy u stóp tego samego racławickiego kopca Kościuszki, pod którym walczyli ich ojcowie.

Nie zapominała Zofia i o tym, aby kształtując młode serca i umysły korzystać z pomocy „inżynierów dusz ludzkich" — pisarzy. Dlatego to słuchali słów wspominających o cierpieniach niewymownych Ludwika Waryńskiego w ponurych murach Szlisselburga, słuchali elegii „Na śmierć Waryńskiego" — Władysława Broniewskiego. Bliższy stał się im Feliks Dzierżyński poprzez fragmenty wzruszających opowiadań Germana. W rocznicę śmierci Iljicza i oni usłyszeli gwizd parowozowej syreny uruchomionej przez polskiego maszynistę w Szepietówce...

Młoda nauczycielka rozumie, że aby okazać się godną zaufania Partii, aby dobrze wywiązywać się z powierzonego jej zadania wychowywania młodzieży na świadomych, dzielnych pomocników Partii, na jej rezerwę — trzeba się dużo, dużo uczyć. Dlatego nawet i wtedy, kiedy lodowaty wicher twarz mroził, nie opuszczała seminariów w miechowskim ZP. Nie wystarcza to jednak. I organizacja i jej gazeta muszą doradzać propagandziście lekturę uzupełniającą, więcej udostępniać materiałów ilustrujących poszczególne tematy.

Dużą, nieocenioną pomocą dla zetempowskiego zespołu jest to, że sekretarz partyjnej organizacji, 3-hektarowy gospodarz tow. Wesołowski, kiedy tylko może — zachodzi na zajęcia, wzbogaca je opowiadając i o dawnych latach we wsi Kalina Wielka i o dzisiejszej polityce Partii. On to roztoczył przed nimi perspektywy szybszego niż dotąd wzrostu poziomu życia wszystkich ludzi pracy, wielkie perspektywy rozwoju gospodarki chłopskiej. Za przykładem sekretarza odwiedzają młodych i inni towarzysze.

★

W grubym brulionie — protokóły zebrań i szkolenia zetempowskiego. W dniu 16 stycznia po kolejnym zajęciu, poświęconym walce mas ludowych i ich bohaterów o wolną Polskę ludu pracującego, zapisano pracowicie wielkimi literami: *„Każdy z tych bohaterów oddawał swoje życie za Polskę, którą teraz mamy. Oni to winni nam posłużyć jako przykład do walki o lepszą jeszcze Polskę".*

I po to właśnie, aby umieć światłym umysłem i mocnymi rękami ową „lepszą jeszcze Polskę" budować, przychodzą kalińscy zetempowcy i w jesienne roztopy i w mróz lutowy na środowe wieczory szkoleniowe. Po to starają się stawać godnymi przyjęcia do Partii przodujących budowniczych tej Polski — tak jak tych czterech, o których uradzili na jednym z ostatnich zebrań, iż można ich już za przygotowanych do Partii uznać.

STEFAN SKROBISZEWSKI

Partia dała nam nieograniczone możliwości rozwoju sportu

Mgr Feliks Pochwalski

Trener Państwowy

Zastanawiając się nad minionym okresem przypomniałem sobie moment, w którym zacząłem dostrzegać poważne zmiany zachodzące w naszym życiu sportowym. Spostrzegłem, że warunki jakie stwarza polskim sportowcom Państwo Ludowe stają się coraz wspanialsze. Niestety, znaczna część ich jest jeszcze marnowana z powodu różnych niedociągnięć. Widząc tu duże pole do owocnej pracy postanowiłem przy pierwszej sposobności rozpocząć pracę w aparacie kultury fizycznej.

Już podczas przebywania na kursie zrozumiałem wiele rzeczy, które dotychczas uchodziły mojej uwadze. Zrozumiałem istotę i głęboką treść uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu, zrozumiałem jak silnym orężem w realizacji wytycznych Partii może być wysoki poziom gimnastyki - sportu, któremu oddałem cały swój zapał. Otrzymałem możliwość pracy w charakterze trenera państwowego. Zdałem sobie sprawę, że praca ta nie będzie łatwa, a wyniki jej osiągnę tylko przez solidny uporczywy i wytrwały wysiłek.

Wielu spośród nas zapomina, że w przeciwieństwie do bardzo trudnej sytuacji naszego sportu przed wojną (kiedy zawodnicy za własne, z trudem zarobione pieniądze musieli zdobywać sprzęt, urządzać zbiórki pieniężne na wyjazdy) — obecnie w naszym kraju ruch sportowy ma nieograniczone możliwości wspaniałego rozwoju. Trzeba jednak stale pamiętać, że w takiej sytuacji łatwo jest o demoralizację naszej młodzieży, jeśli nie będziemy jej stawiać coraz większych wymagań. Od tego musimy ją uchronić, mając stale na uwadze systematyczną pracę z młodymi sportowcami nad ich wyrobieniem moralnym i politycznym. I tu przed nami, działaczami i trenerami stoi poważne zadanie — wychowywania młodzieży sportowej na silnych i zdrowych obywateli naszego państwa. Zabezpieczy nam to właściwa praca polityczno - wychowawcza wśród młodzieży.

Niewątpliwym postępem w historii polskiej gimnastyki jest wprowadzenie po raz pierwszy programu gimnastyki sportowej do szkół. W rozwoju gimnastyki idziemy naprzód, ale niestety, zbyt jeszcze powoli. To właśnie zobowiązuje nas do zwiększenia wysiłków.

W związku z II Zjazdem Partii, w oparciu o dotychczasowy dorobek, z nową energią podejmuję pracę na swoim odcinku działania. Chciałbym, aby mój przykład zachęcił innych sportowców, działaczy i trenerów, szczególnie tych, którzy obojętnie jeszcze przechodzą obok wspaniałych osiągnięć naszego budownictwa socjalistycznego do pełnej mobilizacji swoich sił na drodze do lepszych osiągnięć w sporcie.

Masy pracujące ZSRR z entuzjazmem powitały uchwałę Plenum KC KPZR w sprawie dalszego zwiększenia produkcji zbóż

MOSKWA. Ludzie radzieccy z entuzjazmem powitali uchwałę Plenum KC KPZR w sprawie dalszego zwiększenia produkcji zbóż oraz zagospodarowania ziem nowych i nie uprawianych.

Kołchozom i sowchozom kraju ałtajskiego przypada doniosła rola w zwiększeniu produkcji zbóż. Już wiosną br. winny one zagospodarować przeszło 500 tys. ha nowych ziem.

Nawiązując do tego zadania kierownik brygady traktorowej ałtajskiego MTS — Nowikow powiedział: — **Dołożymy wszelkich starań, by chlubnie wywiązać się z zadania postawionego przez Partię Komunistyczną. Brygada nasza zobowiązuje się przyczynić do tego, aby pola kołchozu „Sowietskaja Sybir" dały obfite plony pszenicy jarej.**

Wiele kołchozów Kazachstanu już ustaliło arealy nowych ziem przeznaczonych do uprawy. Dla wykonania prac związanych z ich zagospodarowaniem utworzono nowe brygady traktorowe, wyposażone w nowoczesny sprzęt techniczny.

W Krasnoarmiejskim MTS brygady zobowiązały się uzyskać z 10.500 ha nowych ziem przeciętnie o 1 kwintal więcej zbóż jarych z hektara niż zaplanowano.

Przez zagospodarowanie nowych ziem, sowchozy obwodu kustanajskiego w Kazachstanie znacznie zwiększają obszary pod pszenicę jarą. Jesienią br. sowchozy te dostarczą państwu 3 razy więcej zbóż niż w r. ub.

Sowchoz „Kustanajski" obsiewa rokrocznie ponad 15 tys. ha zbożem. Załoga tego sowchozu po zapoznaniu się z uchwałą Plenum KC KPZR postanowiła obsiać 10 tys. ha nowych ziem.

Z entuzjazmem powitali uchwałę Plenum KC KPZR robotnicy zakładów przemysłowych **Obowiązkiem naszym jest** — oświadczył majster fabryki maszyn rolniczych w m. Lubiercy. Gusarow — **wyposażyć rolnictwo w pierwszorzędną technikę. Uczynimy wszystko co od nas zależy, aby zwiększyć produkcję maszyn i polepszyć ich jakość.**

Załoga kirowskich zakładów w Leningradzie zobowiązała się bez dodatkowych inwestycji i dodatkowego sprzętu technicznego wyprodukować w 1954 r. dla rolnictwa o 15 proc. więcej części zamiennych do traktorów niż przewiduje plan.

Orędzie ŚFMD do młodzieży całego świata w związku z światowym tygodniem młodzieży

BUDAPESZT. Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej opublikował orędzie do młodzieży całego świata w związku ze światowym tygodniem młodzieży, który rozpoczyna się 21 marca.

Tegoroczne obchody światowego tygodnia młodzieży — głosi orędzie — powinny stać się bodźcem dla młodzieży do jeszcze aktywniejszej walki o pokojowe rozwiązanie wszystkich spornych problemów międzynarodowych, o położenie kresu toczącym się wojnom, o zapewnienie trwałego pokoju — podstawowego warunku gwarantującego lepszą przyszłość młodego pokolenia.

Podczas światowego tygodnia młodzieży organizowane będą na jeszcze szerszą niż dotychczas skalę demonstracje w obronie praw młodzieży, zwłaszcza młodzieży wiejskiej, która przygotowuje się w roku bieżącym do międzynarodowego spotkania. Odbędą się też demonstracje pod hasłem umocnienia przyjaźni między młodzieżą wszystkich krajów.

Światowy tydzień młodzieży — stwierdza orędzie — powinien przyczynić się do zjednoczenia młodzieży dążącej do lepszej przyszłości w warunkach pokoju. Niech rozlegnie się głos młodego pokolenia zjednoczonego w walce o swe słuszne prawa — stwierdza w zakończeniu orędzie.

Wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego jest równoznaczne z ujarzmieniem Francji

Odezwa Francuskiej Rady Pokoju

PARYŻ. 7 marca zakończyła się sesja Francuskiej Rady Pokoju.

Emmanuel d'Astier de la Vigerie wygłosił referat, w którym omówił walkę narodu francuskiego o pokój w Wietnamie i przeciwko ratyfikacji niezwykle niebezpiecznych dla Francji układów wojennych z Bonn i Paryża. Wezwał on francuskich obrońców pokoju do wzmożenia akcji w celu skłonienia rządu francuskiego do podjęcia kroków zmierzających do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Francuska Rada Pokoju uchwaliła odezwę, w której podkreśla, że układy z Bonn i Paryża mają na celu wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego, co jest równoznaczne z ujarzmieniem Francji. Parlament — stwierdza odezwa — **powinien wypowiedzieć się za zawarciem rozejmu i przywróceniem pokoju w Wietnamie. Niechaj wszyscy obywatele francuscy, niezależnie od ich przekonań, wpłyną na deputowanych i zmuszą ich do odrzucenia ratyfikacji układów z Bonn i Paryża oraz do zażądania przywrócenia pokoju w Indochinach. Francja powinna stać się znów wielkim mocarstwem prowadzącym politykę pokoju.**

Obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet we Francji

PARYŻ. We Francji Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzony był pod znakiem walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

Jak donosi dziennik „Humanite" w całym kraju odbyło się przeszło tysiąc zebrań z udziałem setek tysięcy kobiet należących do różnych partii politycznych, organizacji i związków zawodowych. Na zebraniach tych kobiety francuskie uchwaliły tekst apelu do deputowanych Zgromadzenia Narodowego i do członków Rady Republiki. Apel stwierdza m. in.:

— **„My, kobiety, chcemy, aby życie zatriumfowało nad śmiercią. Oto dlaczego wzywamy wszystkich deputowanych i członków Rady Republiki, aby głosowali przeciwko ratyfikacji układów bońskiego i paryskiego".**

Obcym monopolom — wbrew interesom narodu

PARYŻ. Jak wynika z doniesienia agencji France Presse, medżlis turecki uchwalił 7 bm. ustawę o denacjonalizacji przemysłu naftowego, umożliwiającą obcym monopolom ustanowienie kontroli nad przemysłem naftowym Turcji. W myśl tej ustawy, obce monopole będą mogły otrzymać koncesje na okres 40 lat z możliwością przedłużenia ich o dalsze 20 lat.

Samowola chuliganów faszystowskich

PARYŻ. 7 bm. w XV okręgu Paryża grupa chuliganów faszystowskich napadła na robotników kolportujących dziennik „Humanite". Kilku robotników zostało rannych.

„Humanite" podkreśla, że napaść została dokonana w obecności policjantów, którzy zachowali całkowitą bierność.

Masy pracujące Japonii walczą przeciwko remilitaryzacji swego kraju

Mimo ścisłej kontroli żołnierzy amerykańskich nad robotnikami jednej z największych fabryk amunicji — Shimomaruko, sabotaże są tam na porządku dziennym. Na zdjęciu: żołnierze amerykańscy rewidują robotników przy wejściu do fabryki.
Foto (CAF)

USA podpisały układ wojskowy z Japonią

NOWY JORK. Agencja United Press donosi z Tokio, że 8 marca Stany Zjednoczone podpisały z Japonią układ w sprawie „pomocy" wojskowej.

W roku bieżącym Japonia otrzyma od Stanów Zjednoczonych znaczną ilość samolotów wojskowych, dział artyleryjskich, czołgów, dział przeciwlotniczych, okrętów wojennych i innego sprzętu wojskowego, ogólnej wartości 150 milionów dolarów. Układ przewiduje także utworzenie grupy amerykańskich doradców, którzy zajmą się rozbudową armii japońskiej. Japońska armia lądowa (oprócz lotnictwa i marynarki wojennej) będzie liczyła 160 tysięcy żołnierzy i oficerów.

Zwycięzcy turnieju o mistrzostwo świata w hokeju

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

SZTOKHOLM 8.III.54 r.

Niewątpliwie najlepszą drużyną w turnieju sztokholmskim był zespół Związku Radzieckiego. Można oczywiście dyskutować co do obsady poszczególnych pozycji w wypadkach dotyczących jednostek. Jasne jest jednak, że w prawdziwym nowoczesnym hokeju decyduje zespołowość oparta na wysokiej indywidualnej umiejętności poszczególnych zawodników. W tym oświetleniu egzamin na „bardzo dobrze" zdali przede wszystkim hokeiści radzieccy. Ich zwycięstwo w meczu z Kanadą stanowi największe wydarzenie nie tylko obecnego sezonu zimowego. Toteż nie ma przesady w tym co pisze sztokholmski „Tidningen", porównując to spotkanie do kategorii spotkania Węgry—Anglia w piłce nożnej. Zwycięstwo hokeistów radzieckich i porażka renomowanych Kanadyjczyków, wielokrotnych mistrzów świata, zwycięzców wielu olimpiad, znalazło szeroki oddźwięk w całej poniedziałkowej prasie szwedzkiej.

Zapoznajmy się teraz pokrótce z niektórymi zawodnikami zwycięskiej drużyny radzieckiej, która wiezie do Moskwy złoty medal mistrzów świata oraz dwa piękne puchary, stanowiące nagrodę za wywalczenie tytułu mistrza świata oraz mistrza Europy.

W bramce grał 24-letni Buczkow, zawodnik obdarzony doskonałą refleksją, dobrze zbudowany i wszechstronnie wyszkolony hokeista. W obronie najczęściej grał Kuczewski (moskiewski Zenit), który w „cywilu" jest pracownikiem jednej z fabryk metalowych, walczy on twardo i nieustępliwie i z dalekiej odległości celnie strzela do bramki. On to właśnie przypieczętował wynik meczu z Kanadą, zdobywając 7-mą bramkę, charakterystycznym dla niego dalekim strzałem. Obok niego grą w obronie Bukołow (moskiewski CDSA). I on również jest dobrym strzelcem i między innymi zdobył dalekimi „bombami" trzy bramki w meczu z Norwegią. Drugą parę obrońców stanowią Zyburtowicz i Winogradow; obaj grający w tej samej drużynie CDSA, potrafią „utrzymać" najszybszych nawet napastników. Pierwszy atak ZSRR, a równocześnie CDSA grał w składzie Bobrow, Szubałow, Babik. Cechuje ich doskonałe przygotowanie, każdy z nich jednak stanowi odmienny typ gracza. Popularnym wśród kibiców sportowych wielu krajów jest Bobrow, grający tutaj na skrzydle, a jego najmocniejszą obroną jest wspaniale opanowana technika kija oparta na doprowadzonej do perfekcji jeździe na łyżwach.

Jego rajd z krążkiem połączony z minięciem czterech, a nawet pięciu kolejnych przeciwników i bardzo często zakończony strzeleniem bramki, wywoływał tutaj wspaniałe oklaski. Na drugim skrzydle tego napadu gra Babicz, jeden z najszybszych zawodników turnieju. Ulubioną jego metodą gry jest szybki wyjazd z krążkiem do rogu lodowiska i centrowanie stamtąd pod bramkę do czekającego tam Bobrowa lub też środkowego napastnika Szuwałowa. Jest to zawodnik grający jak się mówi popularnie z głową i rozsądnie, wykorzystujący swoich dwóch doskonałych partnerów. Szuwałow umie celnie strzelać co udowodnił w meczu z Kanadą.

STEFAN RZESZOT

Lerczakówna ustanowiła nowy rekord Polski

POZNAŃ. Startująca w lekkoatletycznych mistrzostwach wojewódzkich juniorów zawodniczka poznańskiego AZS Lerczakówna, ustanowiła w biegu na 80 m rekord Polski juniorek w hali, uzyskując dwukrotnie czas 10,2 sek. Wynik Lerczakówny jest o 0,3 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu. Ponadto Lerczakówna wyrównała rekord Polski juniorek w biegu na 60 m ppł. — 9,9 sek.

Z pozostałych wyników na uwagę zasługuje rezultat Sobczaka (Budowlani), który w trójskoku uzyskał — 12,82 m.

Zakończenie narciarskich mistrzostw Polski

WISŁA. 8.III (tel. wł.). W ostatnim dniu narciarskich mistrzostw Polski rozegrane zostały biegi narciarskie na 30 i 50 km.

W biegu na 30 km mistrz sportu Tadeusz Kwapień zdobył drugi tytuł mistrzowski, udowadniając tym samym swoją wyższość nad pozostałymi zawodnikami w tej konkurencji. Warto podkreślić, że zawodnik ten przebiegł całą trasę samotnie. Za jego plecami rozgrywała się walka o drugie miejsce, do którego kandydowali Stopka, Karpiel i Chort. Po zaciętej walce tych trzech biegaczy, Stopka wysunął się na drugie miejsce.

W maratonie narciarskim — biegu na 50 km — o zwycięstwie zadecydował końcowy etap walki. Bukowski musiał ustąpić miejsca młodemu zawodnikowi z CWKS-u — Ziebie.

Wyniki techniczne:

Bieg na 30 km — 1) Kwapień (Gw.) — 2:19.54, 2) Stopka (Gw.) — 2:24.16, 3) Karpiel (CWKS) — 2:25.37

Bieg na 50 km—1) Zieba (CWKS) — 4:21.23, 2) Bukowski (Gw.) — 4:23.23, 3) Kubin (CWKS) — 4:24.34.

(B)

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa"

ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61.

TELEFONY centr.: 8-52-71, 2 3 4 5 Red Naczelny 8-76-61 Z-ca Red Naczelnego 8-20-49 Sekretarz Redakcji 8-02-68 Dział Koresp. i Listów 8-07-82 Kier. Administracji 8-02-56 Red. nocna centr. DSP 8-22-01 wewn. 101 8-56-94

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8 IV p. tel. 8-07-11 i 8-82-51 wewn. 85

SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego"

PRENUMERATA i KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"

Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119 tel. 804 05

5-B-14833

Projekt programu Komunistycznej Partii USA

NOWY JORK. **Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych ogłosiła projekt programu partii — „Droga Ameryki do pracy, pokoju, demokracji".**

Program stwierdza na wstępie, że Stany Zjednoczone i naród amerykański w szybkim tempie zbliżają się do kryzysu.

Program podkreśla, że cała władza znajduje się w rękach monopolistów, którzy dążą do przyśpieszenia wyścigu zbrojeń i w ostatecznym wyniku — do wywołania wojny. Dalsze punkty programu dotyczą kryzysu amerykańskiej polityki zagranicznej. Podkreślając, że celem polityki amerykańskiej jest nieograniczone panowanie nad krajami, rynkami i bogactwami całej kuli ziemskiej za pomocą takich metod jak „przekupstwo, oszustwo, zastraszanie i wreszcie wojna", partia komunistyczna stwierdza w swym programie: **„Obecny kryzys polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych powstał wskutek tego, że klasy rządzące USA nie chcą uznać nowego układu sił w świecie. Zimna wojna stanowi próbę cofnięcia koła historii i przygotowania, pod pretekstem groźby agresji radzieckiej, wojny o panowanie nad światem".**

Program omawia następnie niebezpieczeństwo maccarthyzmu i rosnącą groźbę faszyzmu w Stanach Zjednoczonych.

Rozgromienie faszyzmu amerykańskiego — stwierdza program — **to „podstawowe zadanie chwili obecnej, jakie stoi przed narodem amerykańskim". Program wzywa do położenia kresu zimnej wojnie i nawiązania przyjaznych stosunków i współpracy ze wszystkimi krajami. Żadnej ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw; uznać prawo każdego narodu do rządzenia swym krajem.**

Program domaga się również praw dla Murzynów.

Partia komunistyczna wzywa do jedności sił demokratycznych, aby podczas wyborów do kongresu w latach 1954 i 1956 nie dopuścić do wybrania najbardziej reakcyjnych kandydatów.

Naród belgijski nie chce utworzenia „armii europejskiej"

Z obrad Senatu belgijskiego

BRUKSELA. W Senacie belgijskim trwa dyskusja nad układem o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej". 6 bm. dłuższe przemówienie wygłosił senator komunistyczny Taillard. Napiętnował on próby narzucenia Belgii tego układu, który jest sprzeczny z konstytucją, pozbawia Belgię suwerenności i niezawisłości narodowej oraz prowadzi do wskrzeszenia agresywnego militaryzmu niemieckiego. Taillard stwierdził, że nie tylko komuniści zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie układ o utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej", układ ten napotyka na poważny opór ze strony narodu belgijskiego oraz wielu członków belgijskich partii burżuazyjnych. **„Europejska wspólnota obronna"** — oświadczył on — **tworzona jest po to, aby jeszcze bardziej wciągnąć Belgię i inne kraje do uprawianej przez USA polityki przygotowań wojennych.**

Kończąc swe przemówienie Taillard wezwał do odrzucenia układu o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Nie ma na świecie sił, które mogłyby zahamować nasz zwycięski marsz do komunizmu!

Przemówienie N. S. Chruszczowa na zebraniu wyborców okręgu kalinińskiego w Moskwie

(dalszy ciąg ze str. 1)

ni w wysokości 1 miliona 750 tysięcy kW. Znaczy to, że w ciągu ostatnich czterech lat Kraj Rad uzyskał przeszło sześciokrotne zwiększenie mocy wytwórczej elektrowni w stosunku do tego, co przewidywał plan GOELRO, obliczony na 10—15 lat. *(Oklaski)*.

Czyż nie świadczy to najwymowniej o tym, że nasza partia i naród radziecki toczą wytrwałą walkę o wcielenie w życie wielkich leninowskich idei elektryfikacji kraju!

Dane o wzroście najważniejszych gałęzi przemysłu dowodzą w sposób przekonywający, jak wielkie wyniki uzyskuje nasz naród dzięki mądrej polityce socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, zrealizowanej pod kierownictwem Komitetu Centralnego partii z wielkim kontynuatorem dzieła Lenina J. W. Stalinem na czele.

Więcej lepszych i ładniejszych artykułów codziennego użytku

Obecnie, gdy stworzony już został u nas potężny przemysł, Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki mają możność, nie osłabiając troski o dalszy rozwój przemysłu ciężkiego, który stanowi kardynalną podstawę ekonomiki radzieckiej, rozwijania w przyspieszonym tempie przemysłu lekkiego i spożywczego, zapewnienia zdecydowanego rozwoju rolnictwa.

Wiadomo, że Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR przewidziały w swoich uchwałach zwiększenie produkcji artykułów przemysłowych masowego spożycia w rozmiarach znacznie przekraczających piąty plan pięcioletni. Zwiększone zostają w wielkim stopniu inwestycje w tych gałęziach przemysłu. W 1954 roku w zakresie Ministerstwa Artykułów Przemysłowych Masowego Spożycia i Ministerstwa Przemysłu Artykułów Żywnościowych inwestycje wyniosą przeszło 14 miliardów rubli wobec 7,6 miliarda rubli w 1953 roku, co oznacza wzrost o 84 proc. Nasz przemysł lekki i spożywczy nigdy jeszcze nie rozwijał się w tak szybkim tempie.

Aby zapewnić dalszy rozwój przemysłu ciężkiego i lekkiego, należy ujawnić i uruchomić niezmiernie bogate rezerwy dotychczas niewykorzystane. Przodujące przedsiębiorstwa zdobyły nadzwyczaj cenne doświadczenia w dziedzinie organizacji produkcji, których rozpowszechnienie umożliwi naszemu przemysłowi zdecydowane zwiększenie produkcji w oparciu o istniejące już urządzenia i powierzchnie produkcyjne.

Przytoczę tu jeden przykład. W prasie omawiano szeroko metodę szybkościowego wypalania cegły, zaproponowaną przez majstra cegielni woroneskiej, tow. Duwanowa. Metoda ta umożliwia zwiększenie produkcji cegły z jednego metra sześciennego pieca do 2.300 sztuk wobec osiągniętego faktycznie dotąd w cegielniach poziomu 1.200 sztuk cegły. Jeżeli przestawi się wszystkie cegielnie na pracę według metody Duwanowa, pozwoli to zwiększyć blisko dwukrotnie produkcję cegły bez budowania nowych zakładów. Jeżeli natomiast zechcemy zwiększyć dwukrotnie produkcję cegły zachowując obecną technologię, wymagać to będzie wydania na zbudowanie nowych zakładów około 10 miliardów rubli. Przykład ten dobitnie wykazuje, jak ogromne znaczenie ma zastosowanie przodujących metod wykorzystywania powierzchni produkcyjnych i urządzeń.

Jednym z najważniejszych zadań przemysłu jest podniesienie jakości produkcji i obniżenie jej kosztów własnych. Należy podkreślić, że w wielu przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego nie zwraca się dostatecznej uwagi na jakość towarów powszechnego użytku.

W najbliższym czasie należy uczynić wszystko, ażebyśmy mieli dużo dobrych tkanin, tkanin o żywszych barwach, ażeby obuwie było solidne i ładne, ażeby wytwarzano pod dostatkiem jak najlepsze rzeczy niezbędne do upiększenia życia człowieka radzieckiego. Partia walczy o to z całą energią i można nie wątpić, że dzieło to zostanie pomyślnie zrealizowane. *(Oklaski)*.

Im więcej będzie zboża, tym więcej kraj uzyska chleba, mięsa, słoniny, mleka i masła

Przystępując do poprzednich wyborów Partia Komunistyczna wytyczyła sobie zadanie rozwijania rolnictwa socjalistycznego. W okresie tym znacznie okrzepły kołchozy, ośrodki maszynowo - traktorowe uzyskały setki tysięcy traktorów, kombajnów i innych maszyn. Liczne kołchozy i sowchozy zwiększają plony, podnoszą produktywność hodowli. Ale sukcesy te nie mogą nas bynajmniej zadowolić.

Na przestrzeni ostatnich sześciu miesięcy KC KPZR dwukrotnie omawiał na swych posiedzeniach plenarnych nie cierpiące zwłoki zadania dalszego rozwoju produkcji rolnej w kraju i nakreślił program zdecydowanego pchnięcia naprzód wszystkich działów rolnictwa. Świadczy to o tym, jak wielką uwagę poświęca partia rozwojowi gospodarki rolnej. Partia wychodzi przy tym z założenia, że w ciągu najbliższych dwóch-trzech lat trzeba zapewnić taki poziom produkcji rolnej, aby zaspokoić całkowicie potrzeby ludności w dziedzinie artykułów żywnościowych oraz zapotrzebowanie przemysłu lekkiego na surowce.

Ażeby zapewnić wykonanie nakreślonego planu znacznego zwiększenia produkcji żywności w naszym kraju, trzeba będzie wielkiego nakładu sił i energii ze strony kołchoźników, pracowników ośrodków maszynowo-traktorowych i sowchozów, specjalistów gospodarki rolnej i ze strony klasy robotniczej, która pomaga wsi kołchozowej i powinna w przyszłości udzielać jej jeszcze większej pomocy. Zadanie dalszego rozwoju rolnictwa — to zadanie ogólnonarodowe.

Należy też wspomnieć specjalnie o zadaniach wzrostu produkcji zbóż oraz zagospodarowania ziem nowych i nie uprawianych. Partia uważa gospodarkę zbożową za podstawę całej produkcji rolnej. Im więcej będzie zboża, tym więcej kraj uzyska produktów gospodarki rolnej — chleba, mięsa, słoniny, mleka, masła. Oto dlaczego uważamy rozszerzenie produkcji zbóż za zadanie ogromnie ważne, wymagające rozwiązania w pierwszej kolejności.

Odbyte ostatnio Plenum KC stwierdziło, że obecny poziom produkcji zbóż nie pokrywa rosnących potrzeb gospodarki narodowej. W chwili obecnej przed krajem stoi zadanie znacznego zwiększenia produkcji zbóż w ten sposób, by można było zwiększyć znacznie w najbliższych latach dostawy na rzecz państwa i zakupy dokonywane przez państwo.

Komitet Centralny partii i Rząd Radziecki uznały, że dla wykonania tego zadania konieczne jest, obok zwiększenia plonów na wszystkich obszarach, zagospodarowanie ziem nowych i nie uprawianych w ilości 13 milionów hektarów, głównie we wschodnich obwodach kraju. Jest to, towarzysze, zadanie gigantyczne. W przeszłości rozwiązanie jego byłoby ponad nasze siły, obecnie, kiedy wyrosły kadry mechanizatorów i specjalistów rolnictwa, kiedy rolnictwo wyposażone zostało w pierwszorzędny sprzęt techniczny, mamy wszelkie możliwości zagospodarowania nowych ziem na tak ogromną skalę i w tak krótkim terminie.

W bieżącym roku skierowanych zostaje do ośrodków maszynowo-traktorowych i sowchozów dla zagospodarowania nowych ziem 120 tysięcy traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM oraz wiele innych maszyn. Jakże wielkie postępy poczynił przemysł socjalistyczny, skoro w tak krótkim terminie daje rolnictwu ogromną ilość maszyn! Pamiętacie, towarzysze, jak marzył Lenin o stu tysiącach traktorów! Obecnie zaś w ciągu jednego zaledwie roku dajemy rolnictwu o wiele więcej traktorów aniżeli marzył Włodzimierz Iljicz! *(Oklaski)*.

Chwalebna inicjatywa komsomolców

Partia wezwała pracowników przemysłu, mechanizatorów rolnictwa, komsomolców i młodzież, by skierowali do pracy w rejonach zagospodarowania nowych ziem ludzi najlepszych, najbardziej godnych. Chwalebna inicjatywa komsomolców moskiewskich, którzy wysłali pierwsze oddziały młodych patriotów-ochotników do pracy nad zagospodarowaniem ziem nowych i nie uprawianych, została podchwycona w wielu rejonach kraju. Tysiące patriotów radzieckich udało się już do Kazachstanu i Kraju Ałtajskiego oraz przystępuje do pracy w ośrodkach maszynowo-traktorowych i sowchozach.

Ludzie ci wyjechali, aby wziąć udział w trudnym, ale chwalebnym dziele. Miną lata, a będą oni z dumą opowiadali swym dzieciom i wnukom, jak na wezwanie partii zagospodarowywali nowe ziemie, budowali ośrodki maszynowo - traktorowe i sowchozy w nowych rejonach i dali krajowi wiele zboża, jak trudzili się ofiarnie dla dobra ojczyzny! Nowe, doniosłe zadania wytyczone przez partię w dziedzinie przemysłu i rolnictwa powitane zostały z wielkim entuzjazmem przez klasę robotniczą, kołchozowe chłopstwo, inteligencję radziecką. Ludzie radzieccy ożywieni są zdecydowaną wolą wcielenia tych zadań w życie. Rozwija się coraz szerzej współzawodnictwo socjalistyczne, mnożą się szeregi przodowników.

Nie cierpiące zwłoki zadanie polega, towarzysze, na tym, aby nieustannie podnosić wydajność pracy, która, jak uczył wielki Lenin, jest rzeczą główną, najważniejszą dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego. Komunizm wyrasta z twórczej pracy milionów. Musimy więc jak najusilniej rozwijać twórczą aktywność mas, wzmacniać dyscyplinę pracy, podnosić z dnia na dzień wydajność pracy na bazie maksymalnego wykorzystania nowej techniki.

Przystępując do poprzednich wyborów Partia Komunistyczna wysuwała zadanie dalszej poprawy materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących. Partia wykonuje niezachwianie to swoje zadanie.

Wiemy, że w latach powojennych w kraju naszym sześciokrotnie obniżano ceny towarów. W chwili obecnej ceny towarów masowego spożycia są 2,2 raza niższe aniżeli w 1947 roku. Rosną wciąż realne płace robotników i urzędników, zwiększają się dochody kołchoźników. Rośnie z roku na rok spożycie, polepsza się i zmienia jego struktura. W roku ubiegłym sprzedano ludności 2 — 2.5 raza więcej mięsa, masła, mleka, cukru, owoców niż w przedwojennym 1940 roku. W celu dalszej poprawy obsługi ludności, prowadzi się zakrojone na szeroką skalę prace nad rozwojem handlu radzieckiego.

Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki będą nadal rozwijać budownictwo mieszkań, szkół, szpitali, żłobków i przedszkoli

Partia i rząd poświęcają nie słabnącą uwagę sprawie budownictwa mieszkaniowego. W ciągu czterech lat, jakie minęły od poprzednich wyborów, zbudowano w miastach i osiedlach robotniczych mieszkania o łącznej powierzchni 106 milionów metrów kwadratowych. W Moskwie oddano w tym czasie do użytku 2 miliony 866 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. W miejscowościach wiejskich zbudowano w tymże okresie przeszło 1 milion 600 tysięcy domów mieszkalnych.

Są to, jak widzicie, wyniki imponujące. Nie mogą one jednak nas zadowolić, mieszkań bowiem mamy wciąż jeszcze zbyt mało.

Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki będą nadal jak najbardziej rozwijać budownictwo mieszkań, szkół, szpitali, żłobków, przedszkoli itd.

Wszystkie organizacje partyjne, radzieckie, związkowe, komsomolskie powinny poświęcić znacznie większą uwagę zagadnieniom walki o poprawę obsługi ludności. Niektórzy pracownicy skłonni są do lekceważenia tych zagadnień, uważając je za drobiazgi. Nie są to jednak drobiazgi, dotyczą one bowiem interesów szerokich mas ludzi pracy.

Wielkie zadania stojące przed nami wymagają udoskonalenia metod kierownictwa, usprawnienia pracy wszystkich ogniw aparatu państwowego. Wiele uwagi i sił naszych kadr pochłania powódź wszelkiego rodzaju rezolucji i dyrektyw. Mamy jeszcze niemało pracowników, którzy przyzwyczaili się tylko do obradowania i do pisania rezolucji. Nie lubią oni natomiast pracy z ludźmi i nie umieją pracować z nimi, nie reagują na codzienne potrzeby ludzi pracy, nie wnikają głęboko w szczegóły.

Tacy urzędnicy nie znają swojej roboty, ale mogą udzielać dyrektyw w każdej sprawie — i o tym, jak należy strzyc psy i jak trzeba kury doić *(śmiech na sali)*. Trzeba stanowczo pozbyć się tego rodzaju pracowników. *(Oklaski)*.

Komitet Centralny partii i Rząd Radziecki podejmują kroki zmierzające do usprawnienia i udoskonalenia pracy aparatu państwowego na wszystkich szczeblach. W walce z wszelkimi niedociągnięciami, z biurokratyzmem i mitręgą kancelaryjną, partia nasza i nasz naród rozporządzają taką wypróbowaną i ostrą bronią jak krytyka i samokrytyka. Trzeba ze wszech miar rozwijać samokrytykę, a zwłaszcza krytykę oddolną, dążyć do usunięcia niedociągnięć, usprawnienia całej naszej pracy.

Przystępując do poprzednich wyborów Partia Komunistyczna postawiła zadanie — zapewnić dalszy rozwój oświaty ludowej, nauki i kultury.

Obecnie w naszym kraju szkolnictwo różnych kategorii obejmuje przeszło 57 milionów osób, z czego w samych tylko wyższych uczelniach i szkołach technicznych uczy się przeszło 3 miliony osób. W ciągu ostatnich czterech lat w ZSRR zbudowano około 11 tysięcy szkół dla 2 milionów uczniów.

Radzieccy uczeni, literaci i artyści, inżynierowie i agronomowie, nauczyciele i lekarze, okryta chwałą inteligencja ludowa wnoszą cenny wkład w budownictwo społeczeństwa komunistycznego. Nasi uczeni wzbogacili naukę wielu niezwykle doniosłymi odkryciami we wszystkich dziedzinach wiedzy. Kraj Rad zlikwidował monopol USA w dziedzinie uzyskiwania energii atomowej, co było silnym środkiem otrzeźwiającym dla agresorów imperialistycznych. *(Długotrwałe oklaski)*.

Przystępując do poprzednich wyborów Partia Komunistyczna wzywała ludzi radzieckich do wszechstronnego wzmacniania naszej ukochanej ojczyzny socjalistycznej. Obecnie wielonarodowe państwo radzieckie jest silne jak nigdy dotąd. Zgodna rodzina narodów radzieckich buduje w ścisłej jedności społeczeństwo komunistyczne. Jednym ze wspaniałych przejawów wielkiej przyjaźni narodów naszego kraju jest 300-lecie zjednoczenia Ukrainy z Rosją, obchodzone w bieżącym roku jako wielkie święto narodowe wszystkich narodów Związku Radzieckiego. Przejawia się z ogromną siłą dobroczynna rola niewzruszonego sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, jedność moralno - polityczna ludzi radzieckich, ich życiodajny patriotyzm, mocna jak monolit zwartość narodu wokół ukochanej Partii Komunistycznej. Partia nasza rozwija wszechstronnie radziecką demokrację socjalistyczną, wciąga do kierowania państwem wielomilionowe masy ludzi pracy.

Wzrósł niezmiernie autorytet Związku Radzieckiego

Kierując wysiłki narodu ku wykonaniu planów budownictwa pokojowego Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki nie mogą nie uwzględniać faktu, że w krajach kapitalistycznych istnieją siły reakcyjne, które starają się znaleźć wyjście z trudności ekonomicznych i zaostrzających się sprzeczności obozu imperialistycznego w przygotowywaniu nowej wojny. Oto dlaczego partia i rząd, prowadząc wytrwale politykę pokoju, doskonalą i wzmacniają nieustannie Siły Zbrojne Państwa Radzieckiego, stojące czujnie na straży pokojowej pracy ludzi radzieckich i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny. *(Huczne oklaski)*.

Partia uważa za swój święty obowiązek wzmacniać nadal jak najbardziej Państwo Radzieckie, które jest potężną ostoją pokoju i bezpieczeństwa narodów. Wzmocnienie potęgi radzieckiego państwa socjalistycznego — to niezmiernie doniosły warunek zbudowania społeczeństwa komunistycznego w naszym kraju. *(Długotrwałe oklaski)*.

Przystępując do poprzednich wyborów do Rady Najwyższej, Partia Komunistyczna postawiła zadanie — konsekwentnie i nieugięcie prowadzić pokojową politykę zagraniczną, wzmacniać braterską przyjaźń i współpracę z krajami demokracji ludowej, rozszerzać stosunki gospodarcze ze wszystkimi krajami, zwalczać wytrwale knowania agresorów imperialistycznych, walczyć o pokój na całym świecie.

Wszyscy widzą, że zadanie to jest niezachwianie wykonywane.

Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki kierują się przy tym wskazaniami wielkiego Lenina o możliwości długotrwałego pokojowego współistnienia dwóch różnych systemów ekonomicznych — socjalistycznego i kapitalistycznego. Rząd Radziecki uważa, że nie ma w obecnej sytuacji międzynarodowej takich zagadnień spornych, których nie można byłoby uregulować w drodze pokojowej. Toteż ZSRR czyni wszystko, aby doprowadzić do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Swą pokojową polityką zagraniczną Związek Radziecki wniósł wielki wkład w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie. Świadczy o tym wymownie m. in. zakończona niedawno berlińska konferencja ministrów spraw zagranicznych, w toku której delegacja Związku Radzieckiego wysunęła konkretne propozycje, zmierzające do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Dowodzi tego również rozszerzenie handlu ZSRR ze wszystkimi krajami, które dążą do zacieśnienia kontaktów gospodarczych z naszym krajem na zasadzie wzajemnych korzyści.

Wzrósł niezmiernie autorytet międzynarodowy Związku Radzieckiego. ZSRR stoi na czele potężnego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. W ciągu tych lat zacieśniła się jeszcze bardziej wielka przyjaźń Związku Radzieckiego z Chińską Republiką Ludową. Przyjaźń ta jest potężnym czynnikiem w walce o pokój na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Rośnie i krzepnie braterska współpraca Związku Radzieckiego z Polską, Czechosłowacją, Węgrami, Rumunią, Bułgarią, Albanią, Koreańską Republiką Ludowo - Demokratyczną, Mongolską Republiką Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Obóz pokoju, demokracji i socjalizmu pod przewodem ZSRR stanowi w obecnej chwili gigantyczną siłę, która stale wywiera wpływ na cały bieg życia międzynarodowego.

Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki będą nadal poświęcać wszystkie swe siły walce o pokój i przyjaźń między narodami, o dalszy rozwój stosunków ekonomicznych ZSRR ze wszystkimi krajami. *(Oklaski)*.

Mocarstwo Radzieckie w braterskiej harmonii z krajami demokracji ludowej jak potężny olbrzym zdąża pewnym krokiem naprzód do wielkiego celu, odnosząc zwycięstwo za zwycięstwem. Nie ma na świecie sił, które mogłyby zahamować nasz zwycięski marsz do komunizmu! *(Huczne oklaski)*.

Rękojmią naszych zwycięstw jest niewzruszona jedność Partii Komunistycznej, Rządu Radzieckiego, bohaterskiego narodu radzieckiego. Żywa i nierozerwalna więź między Partią Komunistyczną a najszerszymi masami ludzi pracy znajduje wymowny wyraz w ogólnonarodowym bloku komunistów i bezpartyjnych. *(Długotrwałe oklaski)*.